

II Zjazd Kółek Rolniczych 29 — 30. V 1963 r.



Zakończenie cyklu artykułów M. Mieszczankowskiego pt. „O rozwój kółek rolniczych” czytaj na str. 8.

UWAGA CZŁOWIEK

GRZEGORZ PISARSKI

O CZŁOWIEKU, o drogach prowadzących do poprawy warunków jego życia trzeba pisać i dyskutować bez końca. Niezależnie od tego czy aktualny układ sytuacji gospodarczej rokuje rychłe, pomyślne zmiany w naszych warunkach bytowych czy też nie. Zaryzykować można nawet stwierdzenie, że w mniej pomyślnym układzie sytuacji dyskusja tego typu jest szczególnie pożądana; każda bowiem wykryta możliwość liczy się wówczas podwójnie.

Warto więc chyba właśnie teraz powrócić do dyskusji nad doskonaleniem form opieki społecznej i świadczeń socjalnych, nad sposobami wzmożenia troski o człowieka. Tym bardziej, że obserwowane od szeregu lat mniej lub bardziej wydajne tempo wzrostu dochodów realnych i spożycia nie oznacza przecież, że wszystkim ludziom w naszym kraju żyje się zupełnie dobrze, czy nawet dość dobrze. Nie oznacza tego również szybki wzrost świadczeń socjalnych, które w latach 1955-1960 wzrosły w cenach porównywalnych o ponad 70 proc. i w r. ub. przekroczyły 60 mld zł.).

Wystarczy rozejrzeć się dookoła, by stwierdzić, że efekty naszych poczynąń w dziedzinie opieki społecznej i pomocy socjalnej nie zawsze dają w pełni pożądaną wytniki, że mamy w tej dziedzinie wiele nie rozwiązanych problemów i nie w pełni wykorzystanych możliwości ich rozwiązania. W gruncie rzeczy nie dysponujemy nawet miarodajnymi danymi, określającymi liczbę najdogorzej sytuowanych rodzin, których dochody kształtują się poniżej 400 czy 600 zł na osobę miesięcznie.

W objętej badaniem budżetów grupie rodzin pracowników przemysłu odsetek rodzin najgorzej sytuowanych (do 400 zł dochodu na osobę miesięcznie) w 1961 r. wynosił ok. 1,5 proc., a według przeprowadzonych w 1959 r. badań dochodów pełnej reprezentacji ludności pozarolniczej wynosił on ok. 19 proc. Żadne z tych badań nie jest jednak miarodajne. Badania budżetów GUS obejmują bowiem tylko wąską grupę rodzin pracowników przemysłu, a badania reprezentacyjne dochodów obejmują tylko okres trzech miesięcy. Można więc przypuszczać, że nie ujmują one wszystkich dochodów badanych rodzin.

Niezależnie jednak od tego jak wiele mamy owych najgorzej sytuowanych rodzin, sprawą niezmiernie istotną jest ujawnienie wszystkich czynników utrudniających im życie oraz energiczne poszukiwanie środków i sposobów pomocy. Wystarczy bowiem porównać poziom spożycia podstawowych artykułów żywnościowych w rodzinach gorzej sytuowanych z normami spożycia, by stwierdzić, że kształtuje się ono poniżej bardzo nawet skromnych wymagań.

Wartość kaloryczną posiłków w rodzinach dysponujących dochodami do 400 zł na osobę miesięcznie szacowano w 1960 r. na ok. 2 tys. kalorii, a w rodzinach dysponujących od 400 do 600 zł na osobę — ok. 2.500 kalorii. Jest to więc od 700 do 1.000 kalorii mniej niż wynoszą zalecenia norm żywienia. Natomiast spożycie białka w tych najgorzej sytuowanych rodzinach szacuje

W NUMERZE:

Mieczysław Kabaj — PARADOKS TECHNICZNEGO
UZBROJENIA PRACY — str. 1

Współzależność między dynamiką majątku trwałego w przemyśle i dynamiką zatrudnienia posiada wielostronne znaczenie ekonomiczne. Stanowi jeden z punktów wyjścia teorii wzrostu gospodarczego, teorii programowania, analizy ekonomicznej postępu technicznego itd. Autor artykułu rozważa bliżej szereg tez zależnych i wniosków formułowanych w oparciu o definicję technicznego uzbrojenia pracy.

Grzegorz Pisarski — UWAGA — CZŁOWIEK — str. 1

Artykuł wraca do prowadzonej w ub. r. dyskusji nad doskonaleniem form opieki społecznej i świadczeń socjalnych, nad sposobami wzmożenia troski o człowieka. Autor zajmuje się w pierwszym rzędzie zagadnieniem postulowanych przez niego zmian w istniejącym obecnie systemie zasiłków rodzinnych.

Wiesław Wirski — POLSKO-BRYTYJSKIE STOSUNKI
HANDLOWE — str. 7

Pod koniec czerwca wygasa trzyletnia umowa handlowa między Polską i Wielką Brytanią. Znajdujemy się więc doświadczeni w przededniu rozpoczęcia nowych polsko-brytyjskich umów handlowych. Na podstawie analizy dotychczasowych stosunków handlowych z Wielką Brytanią autor dochodzi do wniosku, że nie ma w tej chwili żadnych przesłanek, by traktatowe zabezpieczenie nowej wymiany handlowej z Wielką Brytanią miało być węższe niż wieloletnie umowy handlowe podpisane przez Polskę z krajami będącymi członkami Wspólnego Rynku.

Karol Swarc — ZAŁĄŻKI WIELOSTRONNEJ WSPÓŁ-
PRACY — str. 9

W chwili obecnej najważniejszą stroną współpracy w dziedzinie artykułów rynkowych w ramach RWPG jest specjalizacja produkcji w zakresie podstawowych części składowych służących do wytwarzania dóbr finalnego. Około tego istotną rolę odgrywa wydłużanie serii produkcyjnych przeznaczonych na zżogacenie asortymentowe poszczególnych rynków.

ZAŁĄŻKI gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 26 MAJA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 21 610

I.

Współzależność między dynamiką majątku trwałego w przemyśle i dynamiką zatrudnienia posiada wielostronne znaczenie ekonomiczne. Stanowi jeden z punktów wyjścia teorii wzrostu gospodarczego, teorii programowania, analizy ekonomicznej postępu technicznego etc. Rozważmy bliżej szereg tez, zależności i wniosków formułowanych w oparciu o definicję technicznego uzbrojenia pracy.

Używa się rozmaitych pojęć — synonimów dla określenia tej współzależności: techniczne uzbrojenie pracy, techniczne wyposażenie pracy, współczynnik intensywności kapitału. Natomiast treść, którą nadaje się w literaturze ekonomicznej tym pojęciom, jest zdefiniowana dość jednoznacznie. Techniczne uzbrojenie pracy (U) stanowi iloraz produkcyjnego majątku trwałego (M) do liczby zatrudnionych pracowników lub liczby roboczogodzin przepracowanych w danym roku (Z).

Przyrost technicznego uzbrojenia pracy stanowi iloraz przyrostu majątku trwałego do przyrostu zatrudnienia. Definicje te stanowią punkt wyjścia zarówno dla budowy modeli teoretycznych jak i badań empirycznych dynamiki M i Z oraz wzajemnych proporcji rozwoju gospodarczego. Ujęcie to jest panujące i niemal jedyne nie tylko w naszej literaturze ekonomicznej, lecz również jak wskazuje szereg prac, w literaturze światowej¹⁾.

Podstawowe twierdzenia formułowane w oparciu o przedstawioną wyżej koncepcję technicznego uzbrojenia pracy mają wielostronne konsekwencje teoretyczne i praktyczne:

1. Techniczne uzbrojenie pracy stanowi podstawowy element organicznego składu kapitału, odzwierciedla stopień nasycenia pracy żywej pracą uprzedmiotowioną.

2. Wzrost technicznego uzbrojenia pracy zależy jest od relacji między przyrostem majątku trwałego (inwestycji) a przyrostem zatrudnienia. Jeżeli stopa przyrostu majątku jest wyższa od stopy przyrostu zatrudnienia, wówczas występuje zjawisko wzrostu technicznego uzbrojenia pracy. I odwrotnie.

3. W oparciu o poprzednie sformułowania uznaje się dość powszechnie, że wzrost zdefiniowanego poprzednio U jest w warunkach

gospodarki socjalistycznej wyrażeniem ilościowym postępu technicznego²⁾.

4. Współczynnik U ma doniosłe znaczenie w programowaniu rozwoju gospodarczego, szczególnie dla określenia warunków inwestycyj-

czynowo-skutkowej, tj. twierdzimy, że wzrost technicznego uzbrojenia pracy powoduje wzrost wydajności pracy... Z chwilą przyjęcia, że wydajność zależy od jej technicznego uzbrojenia, decydujemy o przyjęciu takiej formuły zależności eko-

nomicznej, w której produkcja jest określona wielkością zatrudnienia oraz wielkością majątku trwałego...³⁾.

II.

Rozważmy bliżej treść ekonomiczną i techniczną relacji majątek-praca skoro ma ona wielo-

stronne znaczenie. Relacja —, jak

ją pojmuje większość autorów sformułowana została w oparciu o dwa istotne założenia, choć nie są one formułowane wprost; są to:

a) przyjęcie jednorodności systemu pracy w przemyśle,

b) przyjęcie niezmienności stopnia wykorzystania zdolności wytwórczych w czasie.

Jeżeli w modelach teoretycznych założenia te mogą mieć pewne uzasadnienie, to w badaniach empirycznych, szczególnie w badaniach rozwoju ekonomicznego krajów socjalistycznych przyjęcie takich założeń budzi poważne zastrzeżenia.

Przyjmując te założenia autorzy wielu badań empirycznych obliczają techniczne uzbrojenie pracy po prostu dzieląc majątek produkcyjny przez liczbę pracowników (lub tylko pracowników produkcyjnych) zatrudnionych w danym przemyśle⁴⁾.

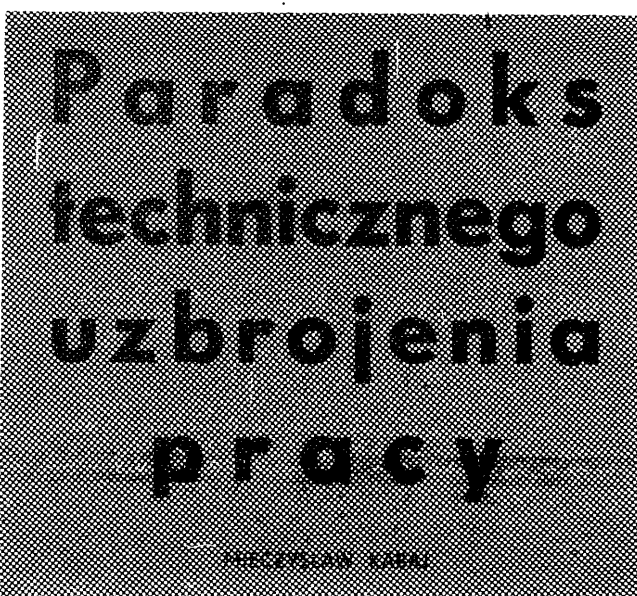
Upraszczając nieco to sformułowanie możemy powiedzieć, że jeśli w danej fabryce trzech robotników obsługuje jedną obrabiarkę w czasie trzech kolejnych zmian, to technicznie (i faktycznie) mamy tu relację 1 robotnik — 1 maszyna. Zgodnie natomiast z przytoczoną

wyżej definicją —, czyli statystycz-

nie relacja ta jest zupełnie inna, a mianowicie 1 robotnik — 1/3 maszyny.

Rachunek ten opiera się więc na bardzo elementarnym błędzie. Zgodnie z tym rachunkiem przejście z systemu pracy jednorodnej na dwumianową (majątek trwały constant), czyli podwojenie zatrudnienia oznacza także dwukrotne zmniejszenie się U. A to z kolei stwarza materialne przesłanki uzasadniające niższą wydajność pracy. Generalnie można powiedzieć, że wszelkie zmiany współczynnika

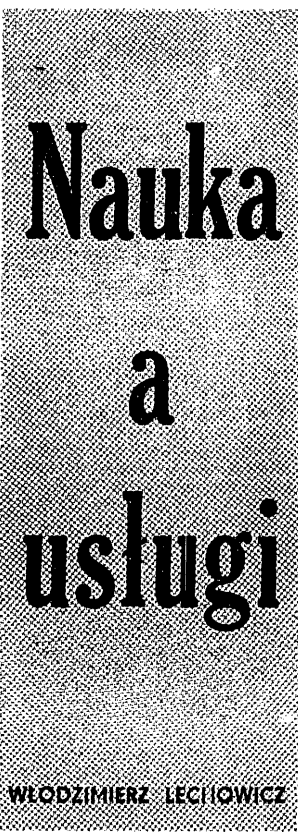
DOKONCZENIE NA STR. 7



nych pełnego zatrudnienia, określa on bowiem wielkość nakładów inwestycyjnych niezbędnych dla stworzenia nowego miejsca pracy przy założonym poziomie technicznym zakładu. Jeżeli przy danym funduszu inwestycyjnym wybierać będziemy techniki mniej lub bardziej intensywne, to stworzymy nowe miejsca pracy dla mniejszej lub większej liczby robotników⁵⁾.

Tezy przytoczone powyżej, których szersze rozwinięcie znaleźć można w cytowanej literaturze, opierają się na założeniu, że definicja lub szersza koncepcja technicznego uzbrojenia pracy sformułowana jest poprawnie. I gdyby opierała się tylko na literaturze ekonomicznej można by z łatwością stwierdzić, że pojęcie to należy do arsenału pojęć podstawowych; jest po prostu pewnikiem. Na nim wznosi się skomplikowane konstrukcje, posługując się precyzyjną aparaturą matematyczną, wyprowadzając szereg ważnych wniosków praktycz-

nych. Poddawanie w wątpliwość nomicznych, w której produkcja jest określona wielkością zatrudnienia oraz wielkością majątku trwałego...⁶⁾.



W związku z konferencją na temat usług, organizowaną w dniach 27 i 28 maja br. przez Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy współudziale Komitetu Drobnej Wytwórczości i innych resortów zainteresowanych rozwojem tej dziedziny życia gospodarczego — zamieszczamy w bieżącym numerze dwa artykuły: Włodzimierza Lechowicza — „Nauka a usługi” oraz Czesława Niewadziego — „Rozwój gospodarczy a sfera usług”.

D OBIEGAJA trzy lata od podjęcia przez Radę Ministrów (w czerwcu 1960) programowej uchwały w sprawie rozwoju usług dla ludności w okresie bieżącej 5-latki. Uchwała wysunęła zadanie podwojenia wartości usług dla ludności w roku 1965 w stosunku do roku 1960, nie wliczając w to usług w dziedzinie: oświaty i kultury, transportu i łączności, rolnictwa i służby zdrowia, turystyki i hotelarstwa.

Konfrontując rezultaty dwu minionych lat z całością zadań bieżącego planu 5-letniego w dziedzinie usług, stwierdzić należy, że zadania te w zakresie wartości usług świadczonych dla ludności wykonano dotychczas w 37 proc., a więc nieco poniżej dwuletniego wycinka planu, ale na poziomie zredukowanych, już w toku realizacji planu, środków przewidzianych na ten cel.

W latach 1961-1962 wartość usług dla ludności, świadczonych przez jednostki gospodarki społeczno-nej — bez usług, o których mówiliśmy na wstępie — wzrosła z 3 mld zł w 1960 r. do 4.100 mld zł w 1962 r., z tego w jednostkach drobnej wytwórczości tj. w państwowym przemyśle terenowym i w

różnych pionach spółdzielczości z 1.900 mld zł do 2.900 mld zł czyli o ok. 44 proc.

W tym samym czasie liczba zakładów usługowych w jednostkach gospodarki społeczno-nej wzrosła z 32.400 w 1960 r. do 56.700 w 1962 r., a liczba zatrudnionych w usługach ze 178 tys. do 250 tys. osób. Największy przyrost sieci usługowej (o ponad 20 tys. zakładów) i zatrudnienia w usługach (o z górą 70 tys. osób) nastąpił w drobnej wytwórczości społeczno-nej, zwłaszcza w spółdzielczości pracy, która — w sektorze społeczno-nej — jest największym gęstością usług dla ludności.

Wzrost podaży usług nastąpił także w innych jednostkach gospodarki społeczno-nej np. w handlu wewnętrznym (zwłaszcza naprawa sprzętu gospodarstwa domowego, usługi radio-telewizyjne, optyczne i zegarmistrzowskie), w gospodarce komunalnej (gdzie rozwinęło się pralnictwo białe, chemiczne czyszczenie odzieży, usługi remontowo-budowlane) itd.

W wyniku polityki rządu w dziedzinie podatkowej, znopatrzeniowej i ulg inwestycyjnych nastąpiło także

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 6

JEDNĄ z najbardziej interesujących polskich pozycji ekonomicznych ubiegłego roku był niewątpliwie obszerny zbiór studiów, wydany przez **KSIAŻKĘ I WIEDZĘ**, pod tytułem „Teorie wzrostu ekonomicznego a współczesny kapitalizm”. Redaktorami zbioru są **JÓZEF ZAWADZKI** i **ALEKSANDER LUKASZEWICZ**.

Zbiór zawiera kilkanaście studiów ugrupowanych w dwie części. Pierwsza część gromadzi studia poświęcone problemom wzrostu gospodarczego kapitalistycznych krajów, część druga studia omawiające problemy krajów słabo rozwiniętych. Kłamrami łączącymi obie części są „Zamiast wstępu” **OSKARA LANGE** oraz napisane przez niego „Posłowie”, oparte o jego wykłady na temat wzrostu ekonomicznego i powiązań wzrostu z planowaniem i międzynarodową kooperacją gospodarczą, wygłoszone w Kairze w r. 1961.

Na marginesie tytułu może się jednak czytelnikowi nasunąć problem następujący. O ile słuszne jest potraktowanie problematyki krajów słabo rozwiniętych w ramach tytułu „kapitalizm współczesny”, kraje te stanowią na ogół dość skomplikowane układy gospodarcze, w których stosunki kapitalistyczne, w znakomitej ich większości, nie mają z pewnością charakteru dominującego. Określenie kapitalizm współczesny dla wielu osób, w tym także dla recenzenta, ma określone zabarwienie poznawcze. Łączy się z nim określony zakres problemów właściwych kapitalistycznym krajom gospodarkę rozwiniętą, które to problemy powstały właśnie na tle wysokiego rozwoju sił wytwórczych w instytucjonalnych ramach kapitalizmu. Włączanie w to pojęcie problematyki krajów gospodarkę nierozwiniętych, cierpiących w następstwie niedorozwoju własnego kapitalizmu może budzić wątpliwości i zastrzeżenia na zastanowienie. Problem ten oczywiście w minimalnym stopniu łączy się ze szczegółową problematyką poszczególnych studiów, ponieważ jednak już od pewnego czasu interesuje grupę ekonomistów, niech przy tej okazji zostanie postawiony.

Studia zamieszczone w zbiorze mają częściowo charakter empiryczny, w większości jednak wypadki są to studia dedukcyjne, przeprowadzające racjonalistyczną krytykę teorii ekonomii burżuazyjnej. Sytuację taką można uznać za usprawiedliwioną, biorąc pod uwagę fakt, że pogłębione badania nad procesami wzrostu w kapitalistycznych krajach rozwiniętych i w zacofanych krajach „trzeciego świata” zostały w Polsce podjęte stosunkowo niedawno. Możliwość konfrontacji teorii burżuazyjnej z teorią marksistowską są także stosunkowo szerokie i badania takie dają owocne rezultaty, wskazując słabe strony i ograniczoną teorię burżuazyjną. Z drugiej strony badania te pozwalają wyciągnąć do teorii marksistowskiej niektóre problemy wcześniej przez nią niedostrzegane (np. problem typów postępu technicznego), do rozwiązania których prawdopodobnie byśmy kiedyś doszli, nie znając nawet całkowicie ekonomii burżuazyjnej, ale które dzięki jej znajomości mogą być rozwiązane stosunkowo łatwiej i szybciej.

Wydaje się jednak, że w przyszłości nacisk będzie musiał być zwrócony na coraz większym stopniu i na badania empiryczne (oczywiście nie zawsze to oznacza konieczność bezpośredniego czynienia szacunków statystycznych). Nawet opracowania modelowe w większości wypadków muszą być konfrontowane z materiałem empirycznym. Istnieje wprawdzie powiedzenie, że przy pomocy statystyki można udowodnić każdą teorię, powiedzenie to jednak w odniesieniu do podstawowych trendów nie wydaje się uzasadnione. Można mieć nadzieję, że przyszły zbiór studiów o problemach wzrostu we współczesnym świecie kapitalistycznym w większym stopniu będzie przeprowadzał empiryczno-statystyczną weryfikację teoretycznych.

W jaki sposób można by w najbardziej ogólny sposób ocenić walory poznawcze tego różnorodnego zbioru, napisanego przez wielu autorów? Wydaje się, że wyraża się ona w praktycznym wykazaniu owości marksistowskiej metody badań i jej wyższości nad badaniami ekonomii burżuazyjnej. Ekonomia burżuazyjna, zwłaszcza w jej anglosaskim wydaniu lubi często abstrahować od ram ustrojowo-gospodarczych w jakich toczy się działalność gospodarcza. Badanie ekonomiczne w tych warunkach uzyskuje niejednokrotnie charakter praktyczny, abstrakcyjnie poprawny ale w niewielkim stopniu przydatny dla wyjaśnienia przebiegu realnych procesów wzrostu w świecie kapitalistycznym. Zastrzeżenie to w istotny sposób dotyczy znakomitej większości burżuazyjnych teorii wzrostu gospodarczego.

Ekonomia marksistowska zawsze priorytetowo traktowała badania nad stosunkami gospodarko-społecznymi. Niestety badania te jeszcze 8-10 lat temu ograniczały się

do odmielenia na wszystkich przypadkach zwrótu o podstawowych sprzeczności i podstawowym prawie kapitalizmu współczesnego. Jeżeli porównamy ówczesne opracowania z dzisiaj nam przedstawionymi nie można nie stwierdzić olbrzymiego kroku naprzód. Studia zamieszczone w zbiorze przedstawiają nam konkretnie w jaki sposób instytucjonalne warunki współczesnego kapitalizmu prowadzą do takiego a nie innego przebiegu ilościowych zależności gospodarczych. Ich zaleta, i to studiów nie tylko pisanych przez tak znakomitych autorów jak prof. Lange, jest właśnie, w większości wypadków udana, konkretna analiza wpływu czynników instytucjonalnych na proces wzrostu, pozwalająca jed-

nocześnie na poznanie ilościowych związków, przyczynowych i funkcjonalnych, w tym procesie wzrostu występujących.

Po tych kilku uwagach ogólnych poświęćmy nieco miejsca niektórym ze studiów.

Studia o wzroście w kapitalizmie

JANUSZ GÓRSKI

Na czoło opracowań teoretycznych wysuwają się studia **OSKARA LANGE** „Zamiast wstępu, Rozwój gospodarczy, planowanie i współpraca międzynarodowa” oraz **MICHAŁA KALECKIEGO** „Uwagi o teorii wzrostu”. Oskar Lange zwraca uwagę na społeczne przesłanki wysunięcia się problemów rozwoju gospodarczego na czoło zagadnień gospodarczych, które interesują współczesny świat. Podstawowe znaczenie miało tu: powstanie systemu socjalistycznego oraz ruchy narodowo-wyzwoleńcze w dawnych krajach zależnych, które dowodzą, że kraje te nie chcą być już dłużymi krajami zależnymi, zacofanymi.

Przeprowadzona przez autora analiza różnych historycznych modeli rozwoju gospodarczego wykazuje, że model — według którego rozwijały się dzisiejsze kapitalistyczne kraje gospodarkę rozwiniętą — nie może być już powtórzone w krajach zacofanych. W krajach tych zaczyna się już kształtować nowy model „narodowo-rewolucyjny”. Analiza problemów planowania gospodarczego oraz perspektyw współpracy międzynarodowej, z punktu widzenia ich wpływu na rozwój krajów zacofanych, kończy zagadnienia rozważane przez autora.

Opracowanie **MICHAŁA KALECKIEGO** podejmuje krytyczną analizę teorii wzrostu Harrodów. Ten dosyć trudny, ze względu na sposób ekspozycji, artykuł wykazuje, że dziś już klasyczny model wzrostu Harrodów może wyjaśnić jedynie przyczyny występowania wahań cyklicznych w gospodarce kapitalistycznej, nie daje natomiast wyjaśnienia w jaki sposób w kapitalizmie pojawia się linia długofalowego trendu, wokół której odbywały się wahania cykliczne. Przyczyn trendu długofalowego trzeba więc szukać w tym modelu w czynnikach egzogenicznych, zewnętrznych, w stosunku do układu gospodarczego, co stawia pod znakiem zapytania poznawcze jego walory dla wyjaśnienia prawidłowości rozwoju długofalowego. Interesującym fragmentem opracowania jest próba modelowego ujęcia zależności między stopą wzrostu a wykorzystaniem technicznego wyposażenia gospodarki.

Stosunkowo szeroki charakter mają także dwa następne opracowania **JÓZEF ZAWADZKI**, „Wzrost gospodarczy a inflacja” i **HENRYKA FLAKIERSKIEGO**, „Akumulacja a wzrost gospodarczy we współczesnym kapitalizmie”. Oba studia łączą analizę teoretyczną z analizą danych statystycznych, dążąc do wyjaśnienia ważnych problemów rozwoju powojennego krajów kapitalistycznych.

Opracowanie prof. Zawadzkiego zawiera nowe spojrzenie na rolę pieniądza w procesie wzrostu gospodarczego. Autor odchodzi od właściwego wcześniejszym opracowaniom szukania przyczyn zjawisk inflacyjnych wyłącznie w procesach pieniężnych lecz szuka ich w określonych procesach realnych, zachodzących po stronie produkcji i podziału dochodu narodowego, co jest istotnym novum w odniesieniu do marksistowskich badań gospodarki kapitalistycznej.

Warto może tu dodać, że sformułowanie definicji inflacji sensu largo, chociaż może nie całkowicie precyzyjne, bo pozwalające podciągnąć pod procesy inflacyjne także zmiany poziomu cen wywołane zmianami w poziomie społecznej wydajności pracy, jest niewątpliwie nowatorskie w naszej literaturze i otwiera interesujące możliwości dalszego rozwinięcia problemu.

Przedmiotem opracowania H. Flakerskiego jest kształtowanie się

współczesną burżuazyjną literaturę ekonomiczną związków między handlem zagranicznym a problematyką wzrostu gospodarczego. Po krótkiej części historycznej, w której raz jednak stwierdzenie, że Ricardo nie zajmował się bliżej związkiem między handlem zagranicznym a rozwojem gospodarczym (wielu ekonomistów uważa, że podstawowym celem napisania „Zasad” było wykazanie dodatniego wpływu wolnego importu zboża do Anglii na realizację w niej wzrostu gospodarczego), autor omawia modelowe ujęcie związku między handlem zagranicznym a tempem wzrostu gospodarczego (modele Harrodów, Johnsa, Kurihary), problem związków między handlem zagranicznym a kierunkami rozwoju gospodarczego oraz wreszcie wpływ bilansu płatniczego i równowagi płatniczej na przebieg wzrostu.

Na marginesie wywodów J. Soldaczuka, ale także wcześniejszych J. Zawadzkiego i późniejszych A. Łukaszewicza nasuwa się zresztą pewien szerszy problem. Autorzy ci mianowicie oceniając różnego typu modele wzrostu, formułowane przez ekonomię burżuazyjną, wysuwają pogląd, że przejście od tzw. modeli jednoczynnikowych do modeli wieloczynnikowych jest poważnym krokiem naprzód. Otóż wydaje się, że jest to problem o najmniej skomplikowany i trudno czytelny. Nie można więc tu wydawać ogólnego sądu, a jedynie trzeba konkretnie ocenić o ile dany model pozwala nam na bliższe poznanie istniejących w rzeczywistości przyczynowych związków.

Interesujący problem porusza opracowanie **ZOFII MORECKIEJ**, „Rozwój gospodarczy i struktura plac”. Autorka bada tu w jaki sposób rozwój gospodarczy oddziałuje na zmiany wysokości i struktury plac, a więc na zmiany w proporcji plac, ich koncentrację itd. Ciekawa jest próba powiązania przemian w strukturze plac ze zmianami wartości siły roboczej, wywołanymi przez wzrost kwalifikacji, intensywności pracy, niezbędnych potrzeb, które muszą być zaspokojone. Wsunęte tu tezy wydają się być prawdziwymi, niestety zgromadzony materiał statystyczny nie pozwala jeszcze uznać je za w pełni udowodnione.

Część pierwszą zbioru kończy obszerna rozprawa **ZBIGNIEWA CHRUPKA** „Postęp techniczny a wzrost gospodarczy w rozwiniętych gospodarkach kapitalistycznych”.

III

Część drugą, zajmującą się problemami krajów gospodarkę słabo rozwiniętych, otwiera rozprawa **CZESŁAWA BOBROWSKIEGO**, „Problematyka rozwoju krajów słabo rozwiniętych gospodarką”. Autor podejmuje w niej interesującą metodologiczną próbę teoretycznego rozszyfrowania pojęcia kraju gospodarkę słabo rozwiniętego. Dla wyjaśnienia tego problemu ucieka on do tej pory do kryteriów statystycznych (kraje o poziomie dochodu do 300 dolarów na głowę). C. Bobrowski na miejsce tego kryterium wysuwa kryterium teoretyczne — kraje słabo rozwinięte to kraje, w których czynnik materialny, instytucjonalny i kadrowy, warunkujące przyspieszenie tempa wzrostu, istnieją w niedostatecznej ilości i w związku z tym w krajach tych konieczne jest o wie-

le większe nasilenie interwencji państwa, niż w kapitalistycznych krajach rozwiniętych. Ta interesująca koncepcja poddana została szerszej analizie wykazującej niejednoznaczność zbioru nazywanego „kraje nierozwinięte”.

Pozostałe opracowania zawarte w tej części to: **JERZEGO KLEERA**, „Rynek wewnętrzny a rozwój gospodarczy krajów słabo rozwiniętych”; **JÓZEF A. NOWICKIEGO**, „Zatrudnienie a wzrost gospodarczy krajów ekonomicznie nierozwiniętych”; **IGNACEGO SACHSA**, „Aspekty ideologiczne teorii wzrostu w krajach gospodarkę słabo rozwiniętych”.

Opracowanie **A. LUKASZEWICZA** podejmuje obszerną krytyczną analizę książki znanego amerykańskiego ekonomisty (japońskiego pochodzenia) K. K. Kurihary, „The Keynesian Theory on Economic Development”.

Praca ta analizuje współczesne modele wzrostu (Harrod, Domar) wywodzące się z modelu Keynesa i próbuje w oparciu o nie skonstruować agregatywny model wzrostu kraju gospodarkę nierozwiniętego. Rozważania Łukaszewicza wykazują, że model Kurihary jest także modelem w zbyt wysokim stopniu zagregowanym, nie uwzględniającym w dostatecznym stopniu warunków kraju zacofanego.

Powstaje jednak w tym miejscu problem czy w ogóle istnieje możliwość skonstruowania agregatywnego modelu wzrostu przydatnego specjalnie do analizy wzrostu w kraju zacofanym. A. Łukasiewicz uważa, że model taki jest możliwy.

W kraju zacofanym, który realizuje proces wzrostu gospodarczego muszą zachodzić stałe przemiany w strukturze gospodarczej, których nie można objąć żadnym modelem ilościowym. Model ilościowy wzrostu ma określone znaczenie dla kraju rozwiniętego, w którym struktura gospodarcza jest już w poważnym stopniu ustabilizowana — sytuacja krajów słabo rozwiniętych jest jednak zasadniczo odmienna. Czy wobec tego każdy model ilościowy jest nieprzydatny dla kraju zacofanego? Wydaje się, że odpowiedź powinna brzmieć całkowicie odmiennie. Każdy model wzrostu gospodarczego realnie oddziałujący ilościowo na wzrost, będzie przydatny także dla kraju zacofanego, o ile będziemy pamiętali o uwzględnianiu czynnika przemian strukturalnych i instytucjonalnych. Nie wydaje się natomiast możliwe skonstruowanie modelu ilościowego przydatnego wyłącznie dla badania problematyki krajów słabo rozwiniętych.

*

Recenzent zdaje sobie sprawę z fragmentaryczności powyższych uwag. Częściowym wytłumaczeniem niech będzie charakter wydanictwa, zbioru studiów powiązanych ze sobą ogólnym tematem. Studia te nie dają więc syntetycznego obrazu procesu wzrostu w kapitalistycznych krajach gospodarkę rozwiniętych i gospodarkę zacofanych. Nie było to jednak ich celem. Dają nam one natomiast obszerny wgląd w różne aspekty wzrostu gospodarczego we współczesnych krajach kapitalistycznych badane przez polskich ekonomistów.

O dorobku polskiej myśli agrarnej

Książka Czesława Wycecha pokazuje dorobek polskiej myśli agrarnej na przestrzeni półtora wieku wypełniając lukę, jaka w tym względzie zistniała w literaturze powojennej. Mówiąc i pisząc dotąd o spółdzielczości produkcyjnej ograniczono się jedynie do przykładów aktualnych, nie zawsze udatnych, rzadko sięgano w tym względzie do przeszłości, a jak wykazuje treść recenzowanej książki — było do czego sięgać. Autor recenzowanego opracowania postanowił zlikwidować lukę na tym odcinku. Okoliczność ta tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że pracy tej podjął się Czesław Wycech mający sam w tym zakresie spory dorobek naukowy i publicystyczny. Równie z tych względów książka przez niego opracowana ze wszelkim miar zasługuje na poważne potraktowanie.

Książka składa się z dwu zasadniczych części. Pierwsza część to omówienie autora — druga, to materiały źródłowe.

Pierwszą część obok całego szeregu innych zalet ma też podstawową, że ułatwia czytelnikowi orientowanie w bogatym materiale źródłowym. Zaletą tej części jest też zwięzłość i zwięzłość. Jest to jednak równocześnie i pewną jej wadą. Nie wiem na przykład czy nie byłoby słuszniejszym o wiele szersze potraktowanie rozdziału I — „Sprawa chłopska i główne kierunki jej rozwiązania w okresie likwidacji ustroju feudalnego”. Kwestia rolna jak wiadomo w ciągu wieków kształtowała się w naszym kraju bardzo różnie, byli chłopci-dzieci, była wiejska ludność niewolna, była kolonizacja na prawie niemieckim, była też instytucja salsy, wreszcie pojawiały się folwarki (eksploatacja i ekspansja klasowa szlachty), poddaństwo, pańszczyzna, supliki, sądy rezerfarskie itp. Zagadnienia te, o których autor wprowadził wspomnienie ale skrótowo, nie chcą prawdziwie po prostu opracowania, zasługują na — moim zdaniem — na szersze potraktowanie. Przechodząc do problematyki XIX i XX w. można by postuluować szersze niż to czyni autor omówienie życiorysów działaczy myślicieli a także szerszej charakterysty-

O prawach rozwoju ludności

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się niedawno książka Wilhelma Billiga „O prawach rozwoju ludności”. W pracy tej autor postawił przed sobą ambitne zadanie — przeanalizować prawa rządzące rozwojem ludności w różnych ustrójach społecznych. Jest to więc problem, który uzupełnia poważną lukę w naszej literaturze o demografię.

Wychodzi z założenia, że nie ma ogólnych, abstrakcyjnych praw ludnościowych. Na podstawie przekonywających danych statystycznych ilustrujących rozwój ludności na przestrzeni kilku stuleci autor wykazuje, że prawo ludnościowe Malthusa głoszące, iż siła wzrostu ludności jest nieskończona, że większa, aniżeli zdolność ziemi do produkowania środków utrzymania, nie znajduje potwierdzenia. Punktem wyjścia pracy jest teza Marksa, że „każdy historyczny sposób produkcji posiada własne prawa ludnościowe, mające moc w danej epoce historycznej”. Autor na podstawie bogatego materiału faktycznego uzasadnia słuszność tej tezy.

Praca została podzielona na 3 części. Część pierwsza analizuje rozwój ludności w krajach kapitalistycznych, część druga — w krajach gospodarkę słabo rozwiniętych i część trzecia — w krajach socjalistycznych. Wysoki przyrost naturalny, stwierdza autor, towarzyszy kapitalizmowi w okresie uprzemysłowienia. W okresie imperializmu przyrost naturalny wykazuje tendencję spadkową. Rozwój demograficzny każdego kraju nie przebiega jednak jednako. Wynika on ze specyfiki rozwoju gospodarczego.

Anglia pierwsza wstąpiła na drogę kapitalistycznego rozwoju. Konsekwencją rewolucji przemysłowej była niezwykle dynamiczna eksplozja demograficzna. Jeśli na podwojenie stanu ludności z XVI wieku trzeba było 100 lat, to w XIX stuleciu, w latach 1800—1850 ludność podwoiła się w ciągu 50-ciu lat.

Inaczej przebiegał proces demograficzny we Francji. Rewolucja burżuazyjno-demokratyczna miała tu miejsce 100 lat później niż w Anglii. Wojny napoleońskie, a następnie powrót reakcji feudalno-obszarczej wpłynęły na zahamowanie dynamiki wzrostu przemysłu. Słabsze też było tempo wzrostu ludności. W pierwszej połowie XIX wieku ludność wzrosła tutaj o 29%, a w drugiej połowie tylko o 12%. Jeszcze inaczej przebiegał rozwój ludności w Niemczech. Największa w historii Niemiec stopa przyrostu ludności przypada tu na lata 1870—1914, to jest po zjednoczeniu kraju i po zwycięskiej wojnie z Francją.

Tezę o zależności rozwoju demograficznego od rozwoju gospodarczego autor udowadnia szczególnie przekonująco na przykładzie Japonii. W ciągu kilkuset lat poprzedzających drugą połowę XIX wieku liczba ludności utrzymywała się tu na poziomie mniej więcej 25—27 mln. Wzrost ludności hamowany w sposób brutalny — zabijano dzieci i na śmierć głodową skazywano starszych rodziców. Burzliwy rozwój gospodarki, jaki nastąpił po rewolucji burżuazyjnej z lat 1885—1887, zmienił radykalnie trend rozwojowy ludności. W ciągu 85 lat wzrosła ona w trójnasób.

Jeśli okres uprzemysłowienia cechuje umiarkowana rodnosć, duża umieralność i szybka zmiana pokoleń robotników, to okres imperializmu cechuje coraz szybszy

spadek rodnosć i równoczesny, choć mniej szybki spadek umieralności. Ta ewolucja rozwoju ludności wynika z faktu, że siły produkcyjne okresu imperializmu mogą wchłaniać coraz bardziej ograniczoną liczbę robotników.

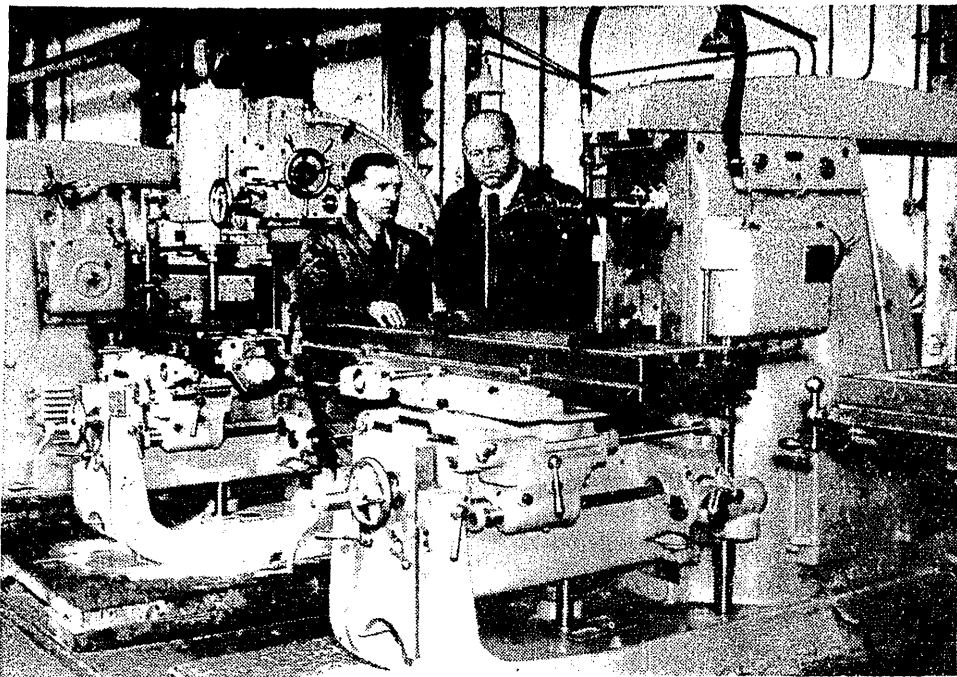
Autor udowodnił, że ludność bynajmniej nie wzrastała w tempie geometrycznym. Tym niemniej w ciągu 150 lat wrosła ona w trójnasób. Jakże w świetle faktów przedstawia się druga strona dylematu Malthusa? Przyczyną fakty dowodzą, że wzrost środków żywności był niewątpliwie szybszy niż wzrost ludności.

Dość miejsca autor poświęcił rozwojowi ludności w krajach gospodarkę słabo rozwiniętych, gdzie mieszką przeszło 60% ludności. Wytwarza się tu jednak nie więcej niż 20% dochodu narodowego. Prawidłowość rozwoju ludności w tych krajach autor przedstawia w następującej tezie: „Gospodarce naturalnej, uzależnieniu ludzi od sił przyrody odpowiada „naturalny” typ reprodukcji. Z jednej strony naturalny pęd do rozmnażania się, z drugiej strony naturalna, nieuchronna w takich warunkach, wysoka umieralność” (str. 230). Tezę tę potwierdzają bogate dane statystyczne. Dynamika ludnościowa była tu w ciągu ostatnich 150 lat mniejsza niż w krajach uprzemysłowionych. W ostatnich dziesięcioleciach punkt ciężkości ekspansji populacyjnej przemieścił się jednak z krajów wysoko uprzemysłowionych do krajów gospodarkę zacofanych. W rezultacie, stwierdza autor, na jednym biegunie gromadzi się coraz więcej bogactw przy stosunkowo powolnym rozwoju ludności, a na drugim biegunie — szybki wzrost ludności przy stosunkowo powolnym wzroście produkcji.

Podjęta została również próba analizy procesów ludnościowych w krajach socjalistycznych. Autor zdaje sobie jednak w pełni sprawę z tego, że okres obserwacji jest zbyt krótki, aby można było na jej podstawie wyciągnąć daleko idące wnioski i to tym bardziej, że tendencja rozwojowa ludności ZSRR uległa deformacji na skutek długotrwałej wojny domowej i zewnętrznej, bezpośrednio po rewolucji, a następnie na skutek drugiej wojny światowej. Na podstawie praw rozwojowych gospodarki socjalistycznej autor stwierdza, że zagadnienie prawidłowości rozwoju ludności w socjalizmie jest pełne, racjonalne wykorzystanie „żywych” sił produkcyjnych. Polemizuje równocześnie z tymi autorami, którzy sądzą, że z prawidłowości tej wynika również konieczność rozszerzonej reprodukcji siły roboczej, czyli stałego wzrostu ludności. Wychodzi bowiem z założenia, że głównym czynnikiem wzrostu gospodarczego jest stały i szybki wzrost wydajności pracy i szybki postęp techniczny.

Broniąc konsekwentnie tezę, że rozwój ludności pozostaje w ścisłym związku z rozwojem stosunków produkcji, autor zdaje sobie jednak doskonale sprawę z tego, że „działania praw ludnościowych nie można przewidywać z jakimś precyzyjnym mechanizmem, funkcjonującym automatycznie i niezawodnie” (str. 369), że każdy problem demograficzny, obok aspektu społecznego ma również swój aspekt biologiczny” (str. 73) i że „na procesy demograficzne oddziałuje szereg czynników tzw. nadbudowy: politycznych, moralnych, religijnych, obyczajowych itp.” (str. 73).

A. WASS



„GOSPODARKA PLANOWA”

Nr 4 1963

KWIETNIOWY numer „Gospodarki Planowej” otwiera artykuł J. Iszkowskiego i S. Roga „Koncepcje mierników produkcji przemysłowej”. Autorzy podejmują problem, który od kilku lat jest przedmiotem powszechnego zainteresowania praktyki i teorii ekonomicznej. Typ artykułu nie pozwala na skróty, prezentację jego głównych myśli. Stanowi on bowiem swoiste zestawienie i analizę dotychczasowego dorobku w tej dziedzinie. Zatem czytelników, którzy zagadnieniem tym się interesują i nie czytali jeszcze tego artykułu informujemy, że znajdują tam: omówienie i zakres wykorzystania mierników, które się aktualnie stosuje w naszym przemyśle; charakterystykę koncepcji mierników różnych autorów, komisji, konferencji, zjednoczeń, przedsiębiorstw, wytyczne Rady Ministrów; zestawienia porównawcze poszczególnych wskaźników i ich walorów.

Natalia Świdzińska w artykule „Z badań nad sezonowością życia gospodarczego w Polsce” oświetla pewne ważne dla naszej gospodarki procesy. Analiza problemu dokonana jest w oparciu o obszerny materiał statystyczny i — jak pisze autorka — „głównie pod kątem możliwości wykorzystania jej wyników dla ekstrapolacji na przyszłość”. Nie stanowi to oczywiście przeszkody dla studiowania zebranych w artykule danych pod innym kątem widzenia. Przebiegające w ciągu roku procesy gospodarcze ujmuje autorka w odsetkach przypadających na poszczególne miesiące, kwartały itd.

Na pierwszy ogień idzie produkcja globalna przemysłu w latach 1958–62. Na podstawie zamieszczonej w artykule tablicy konstatujemy, że wskaźniki poszczególnych miesięcy powtarzają się. W ostatnim miesiącu kwartału wykazuje się zawsze wyższym udziałem w produkcji rocznej niż miesiące pozostałe, zaś IV kwartał przynosi większą produkcję niż poprzedzające. Zarysowują się jednak zmiany w kierunku bardziej równomiernego „rozmięszczenia” produkcji w ciągu roku, gdyż w latach 1950–54 odsetek produkcji rocznej przypadający na I półrocze wynosił 46,7 proc., natomiast w latach 1958–62 — 48,1 proc. Podobną tendencję wykazuje również udział IV kwartału — w tych samych okresach wynosi on: 28,8 proc. i 29,0 proc. Charakterystyka sezonowości skupu piodów rolnych notuje znane w tej dziedzinie wahania.

Interesującą partię artykułu stanowi omówienie wahań w dziedzinie inwestycji w latach 1958–61. Udział poszczególnych miesięcy w badanym okresie wzrasta w zasadzie z 3,3 proc. w styczniu do 16,3 proc. w grudniu. Na grudzień i styczeń przypadają wielkości końcowe, tak że wyjaśnienie zjawiska warunkami klimatycznymi nie jest wystarczające. Jest to zresztą w artykule dodatkowo udokumentowane przez wyodrębnienie w tych miesiącach nakładów na roboty budowlano-montażowe i nakładów na zakup maszyn i urządzeń, z których to ostatnie nie zależą od warunków klimatycznych. Jeśli w styczniu nakłady na maszyny i urządzenia wynoszą ok. 3 proc., to w grudniu sięgają ok. 20 proc. Odzwierciedla to zakłócenia i niedomaganie w procesach inwestycyjnych. Ale czy z całą pewnością można tego wychwycić wnioski o rzeczywistej realizacji inwestycji? Autorka nie poda-

je metody określenia tej sezonowości. Należy się domyślać, że poszczególne wskaźniki są oparte o finansową realizację inwestycji, co oczywiście nie odpowiada dokładnie ich wykonawstwu rzeczowemu i cała dokumentacja statystyczna może odbijać także sprawną działalność organów finansowych.

Kształtowanie się wydatków z osobowego funduszu plac ujmują autorka w latach 1957–61. Wskaźniki poszczególnych miesięcy wykazują podobną prawidłowość jak wskaźniki produkcji przemysłowej, tzn. są wyższe dla ostatnich miesięcy kwartału, z tym że najwyższe wydatki przypadają na wrzesień, a najniższe na styczeń i luty. W IV kwartale wskaźniki wydatków są niższe od wskaźników produkcji. Wtedy bowiem zaczynają działać konsekwentniej rygory kontroli funduszu plac.

Poza omówionymi procesami gospodarczymi w artykule charakteryzuje się przebieg roczny dostaw żywności, mięsa, dostaw tkanin dla handlu, wkładów oszczędnościowych i zapasów w obrocie towarowym. Artykuł w zasadzie zajmuje się rejestracją stanu faktycznego. We wnioskach autorka postuluje wykorzystanie dających się określić prawidłowości, tak w sensie dosłownym, jak i przeciwdziałania niektórym wahanom sezonowym.

Inną interesującą i ważną pozycję w numerze stanowi artykuł Mieczysława Lesza pt. „Ilościowa tablica przepływów międzygalażowych za 1951 r.”. Tablica przepływów, którą proponuje autor nawiązując do polskich studiów nad tym zagadnieniem, jest zbudowana dla całego przemysłu, z wyjątkiem gałęzi otrzymujących surowiec z rolnictwa. Autor wskazuje, że nie wszędzie było możliwe posłużenie się technicznymi wskaźnikami zużycia na ilościową jednostkę produkcji. Trzeba było więc ustalać związki pomiędzy wartością produkcji a zużyciem ilościowym. Omówienie metod obliczania tych i innych wskaźników składa się niemal na całą „tekstową” część artykułu. Zaś ciału artykułu stanowi tablica technicznych współczynników produkcji (jeden z 3 sposobów zestawiania tablic szachownicowych; pozostałe: tablica przepływów i układ równań).

Tablica ujmuje produkcję w 74 tytułach kolumn i 57 tytułach wierszy. Wartość produkcji przemysłowej ujętej w tytułach kolumn wynosi 412,2 mld zł, a wartość w tytułach wierszy 346,2 mld zł. (Ta ostatnia wielkość jest mniejsza, gdyż nie zawiera wartości artykułów ubocznych i budownictwa). Pojęcie o reprezentatywności tablicy daje porównanie wartości produkcji przemysłowej bez budownictwa i traktacji towarowej tj. 346,2 mld zł z produkcją przemysłową (603 mld zł) pomniejszoną o wartość artykułów rolnospożywczych, co wynosi 422,5 mld zł. Tablica ujmuje zatem 82 proc. wartości produkcji przemysłowej. Nie przesadza to o przydatności tablicy. Stwierdza to autor opierając się na odpowiednim opracowaniu radzieckim, gdzie ustalono, że na 4 tysiące związków produkcyjnych (współczynników) istotne znaczenie ma 500 związków. Reprezentują one 95 proc. nakładów materiałowych.

Problemów wykorzystania tablicy nie rozwija autor szerzej zwracając uwagę, że są one w polskiej literaturze obszernie przedstawione. Tablica może być wykorzystana w trakcie budowy planu, jest użyteczna przy wszelkich zmianach planów — uświadamia natychmiast wszystkie konsekwencje określonych decyzji. Tablica pozwala na szybkie uzgodnienie pozycji bilansów oraz może być podstawą prac nad optymalizacją planów.

Dwie pozycje omawianego numeru są poświęcone organizacji i zarządzaniu gospodarką. Są to: B. Głińskiego „Ewolucja form przedsiębiorstw przemysłowych w niektórych krajach socjalistycznych” i A. Zwassa „Ewolucja zasad zarządzania gospodarką narodową państw socjalistycznych”. K. Mieczynkowski pisze o „Analizie dokładności syntetycznego wzoru rachunku ekonomicznego efektywności inwestycji”. B. Dowejko o „Aktualnych problemach eksportu maszyn i urządzeń”.

Z. M.

EDEN z najgorzej pracujących zakładów w zjednoczeniu” — rzecz może jedna strona. „Jeden z niewielu w Polsce, który za ów przysłowiowo trudny kwartał wykonał plan z nadwyżką” — mogłaby głosić druga.

Trudno o bardziej wyraźny przykład względności oceny. Mogą więc być dwie prawdy. To nie, że na takie dictum logik złapałby się za głowę. Ekonomista słyszał już nie o takich rzeczach. A i w tym przypadku okazało się, że mimo iż Pruszkowskie Zakłady Przemysłowe im. „1 Maja” zajęły w I kw. br. — IV miejsce... od końca tabeli, na dodatek czterdzięci kilka przedsiębiorstw Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi, to...

Ale przedstawimy rzecz kolejno.

Uchwała Rady Ministrów nr 245 z sierpnia roku ub. wydziałała zakłady pracujące w zasadzie jedynie na eksport, przyniosła wiele nadziei, zapowiadając stworzenie odpowiednich warunków ekonomicznych, zmianę metod i trybu planowania, mierników oceny pracy przedsiębiorstw. Perspektywa radykalnej poprawy sytuacji na tym obecnie „wąskim gardle” naszej gospodarki narodowej jakim jest właśnie eksport — stała się bliska.

Uchwała stwierdzała, że jedynym wskaźnikiem dyrektywnym w zakładach wydzielonych będzie wielkość produkcji przeznaczanej na eksport, liczona w złotych dewizowych. Za podstawę zaliczania w poczet wskaźnika wykonania produkcji eksportowej przyjmuje się wartość produkcji sprzedanej (zafakturowanej) właściwej centrali handlu zagranicznego. Stworzono poza tym szereg bodźców, warunkujących maksymalizację tego podstawowego zadania.

Obecnie można już, bynajmniej bez ambicji uogólniających, przypatrzeć się, jak na podstawie kwartalnej działalności jednego właśnie z owych wydzielonych zakładów sprawa ta wygląda. Zresztą W. Rydygier pisząc na powyższy temat stwierdza: „Jest rzeczą zrozumiałą, że ocena efektywności wszystkich tych zmian możliwa jest dopiero po pewnym okresie ich działania w praktyce. Wydaje się, że zarówno wyniki tego eksperymentu, jak i korekty, które dokona tu praktyka, powinny mieć istotne znaczenie dla całego naszego mechanizmu gospodarczego.”

PRZEDSIĘBIORSTWO — PODWOJNO PRAKTYCZNEJ REALIZACJI

Uchwała Rady Ministrów nie obowieszcza przedsiębiorstwu bez uprzedniego zarządzenia wykonawczego ministra danego przemysłu. A zarządzenie wykonawcze MPC do uchwały RM zawiązało do Pruszkowa równo w dwa tygodnie po otrzymaniu przez nich dyrektyw do planu TPF na rok 1963, opartych na starych jeszcze miernikach oceny pracy, na starych metodach planowania, itp. Nie dość tego. Zarządzenie wykonawcze MPC nie sprzeczywało metod rozliczania się zakładu z zadań, stwierdzając w sposób ogólny, że wskaźniki produkcji globalnej i towarowej należy traktować jako... orientacyjne (dosłownie!).

W tym samym zarządzeniu wykonawczym dodano, że obok wielkości produkcji przeznaczanej na eksport wskaźnikiem dyrektywnym jest... „ilość produkcji ważniejszych wyrobów ustalonych przez zjednoczenie. Ze względu na ważność eksportu ilość dyrektywnych asortymentów przeznaczonych dla odbiorców krajowych, powinna być ograniczona do niezbędnego minimum”.

Ba, ale uchwały są po to aby je interpretować, a uchwały i zarządzenia nieprecyzyjne — aby je interpretować dowolnie. W związku z tym nasuwa się pytanie: jakie są kryteria ustalania przez zjednoczenie „niezbędnego minimum” produktu przeznaczanego na kraj? Analizie Biura Zbytu Obrabiarek i Narzędzi, na podstawie której powstaje wielkość zapotrzebowania krajowego niejednokrotnie zarzucać można niezbyt precyzyjną ocenę potrzeb. Ponadto — przecież to sa-

mo zjednoczenie, które ma ustalać dla zakładu „ilość produkcji ważniejszych wyrobów” z przeznaczeniem na kraj, rozliczane jest i oceniane przede wszystkim na podstawie wykonania planu... właśnie produkcji krajowej. Nie dodać, nie ująć.

Sprawa zapewnienia precyzji zarządzeń, ich synchronizacji zarówno w czasie jak i w kierunku oddziaływania ekonomicznego, staje się w wielu przypadkach sprawą nieomal priorytetową.

RÓŻNE KRYTERIA OCENY

Na czoło wysuwa się więc różnica w ocenie efektów ekonomicznych zakładu i zjednoczenia. Zakład produkcyjny miał być oceniany w zależności od wielkości sprzedanej (zafakturowanej) produkcji eksportowej w cenach dewizowych, zaś zjednoczenie jest oceniane na podstawie wykonania wskaźnika produkcji towarowej.

Jest zrozumiałe, że brak zgodności w kryteriach oceny pracy między zjednoczeniem a przedsiębiorstwem czego konsekwencją staje się w rezultacie niesynchronizowanie bodźców materialnego zainteresowania, stwarza punkty „zapalne”. Weźmy przykład, już konkretny, bo dwie jak gdyby oceny działalności pracy Zakładu „1 Maja” za okres I kwartału roku bieżącego, raz — z punktu widzenia interesów Zjednoczenia, dwa — Zakładu.

nia wskaźnika produkcji eksportowej, jedynie tę produkcję, która została faktycznie sprzedana, owe „poślizgu” pewnych wielkości produkcji z okresów poprzednich nie będzie się w stanie wyeliminować. Albowiem można przypuszczać, że między momentem sprzedaży produkcji przeznaczonej na eksport a okresem jej faktycznej produkcji odstęp czasowy (zakładając najbardziej nawet operatywne formy pracy centrali handlu zagranicznego) istnieć będzie chyba zawsze.

I przyjmując jako kryterium działalności przedsiębiorstwa — produkcję eksportową zafakturowaną, a jako kryterium działalności zjednoczenia — wskaźnik wykonania przez zakłady podległe produkcji towarowej (zaliczana zostaje bowiem w poczet wskaźnika produkcji towarowej cała produkcja zrealizowana „fizycznie”, a więc nie tylko zafakturowana, sprzedana, ale nawet ta, która produkowana jest „na magazyn”), rozbieżności w ocenie pracy zakładu mogą powtarzać się jeszcze niejednokrotnie.

Poza tym można tu wysnuć jeszcze jeden, z dużą dozą prawdopodobieństwa, wniosek. Zjednoczenie w tych warunkach musi sobie stworzyć tzw. rezerwę planu produkcji towarowej, polegającą na tym, że suma wielkości planowanej produkcji towarowej poszczególnych zakładów podległych zjednoczeniu jest wyższa niż planowana wielkość produkcji zjednoczenia jako całości. Po prostu dlatego, aby jak komus (czytaj: jakimś zakładom) przy-

Zakład wydzielony?

TADEUSZ ZAŁSKI

Przy istniejących kryteriach zaliczania w poczet wskaźnika wykonania produkcji eksportowej jedynie tej produkcji, która została faktycznie sprzedana danej centrali handlu zagranicznego, powstaje rozbieżność między wielkością wykonania produkcji eksportowej, tak istotnej dla zakładu, a planu produkcji towarowej, tak istotnej dla zjednoczenia. Bo przecież np. w styczniu sprzedana być mogła nie tylko produkcja wykonana w tym miesiącu, ale także przechodząca jak gdyby „poślizgiem” z miesięcy poprzednich, a faktycznie wówczas wykonana przez zakład i wówczas zaliczana przez zjednoczenie w poczet wskaźnika produkcji towarowej.

CZY RYTMICZNOŚĆ PRODUKCJI TO RZECZ KONIECZNA

Truizm pytania oczywisty. Ale jedynie na pierwszy rzut oka. Roczne tempo wzrostu produkcji towarowej było tak duże w zakładach 1 Maja, że prawie wszystkie zdolności produkcyjne zaangażowane były w wykonanie zadań planowych. Uniemożliwiło to zakładowi utworzenie ognia pośredniego jakim jest magazyn, poza tym dość trudno ustalić w ogóle z wystarczającą precyzją ekonomicznie optymalną wielkość robót w toku.

Ale nie można pominąć tu nader istotnego momentu — przy istniejących kryteriach oceny pracy zjednoczenia. Każdy wzrost produkcji w toku — choćby jak najbardziej uzasadniony ekonomicznie, choćby jak najbardziej niezbędny — zwiększa rozpiętość między wielkością produkcji globalnej a towarowej. Na produkcję globalną składa się zarówno wielkość normatywnych produkcji w toku, jak i wielkość produkcji towarowej. Czym większy więc normatywny produkcji w toku, tym mniejsza wartość produkcji towarowej przy tej samej wartości produktu globalnego.

Zrozumiałe, że w sytuacji, w której podstawowym kryterium oceny jest produkcja towarowa, dla jednostki, dla której stanowi ona ów miernik oceny, idealnie byłoby, aby wielkość produkcji towarowej była równoznaczna z wielkością produkcji globalnej.

Zakład, zdając sobie co najmniej sprawę z nierealności normatywów, nie będących w stanie zagwarantować niezbędnej rytmiki pracy, nie ma możliwości udokumentowania swoich racji (brak ludzi na szczegółową i precyzyjną analizę, brak precyzyjnych w ogóle metod oceny niezbędnej wielkości zapasów itp.). Jest w stanie stwierdzić tylko jedno, że ewentualny wzrost zapasów produkcji w toku, zupełnie niezbędnych, aby zapewnić rytmiczność produkcji eksportowej, odbył się musi pewnym kosztem wykonania produkcji na kraj, i że we wskaźnikach dyrektywnych wielkość normatywu produkcji w toku w zasadzie uniemożliwia gwarancję rytmiczności tejże produkcji.

Mimo pewnego wzrostu normatywów produkcji w toku jaki został przyznany ostatnio zakładowi „1 Maja” ich wielkość nie jest w stanie zagwarantować pożądaną rytmiczności produkcji eksportowej. O ile normatywy gwarantujące 45-dniowe wyprowadzenie jako tak są wystarczające przy produkcji przeznaczonej na kraj (o cyklu produkcyjnym serii maszyn 6-miesięcznym), o tyle dla potrzeb produkcji eksportowej (o średnim cyklu produkcyjnym 8 miesięcy) są niewystarczające.

Powstała różnica 2 miesięcy wynika z faktu, że maszyny krajowe po tzw. próbie pracy nie są demontowane a kierowane od razu na adres odbiorcy. Eksportowe urządzenia podlegają w niektórych podstawowych podzespołach demonstrowaniu, sprawdzeniu jakości i dopiero ocena ostateczna stanowi kryterium przyjęcia ich na skład wyrobów gotowych. I właśnie z racji wydłużenia cyklu produkcyjnego

produkcji eksportowej, jej większej pracochłonności, jej precyzyjniejszego wykonania, odpowiednia wielkość zapasów produkcji w toku jest tak istotna.

Trudno w tej sytuacji szukać winnego. Bo zwiększając nawet normatywy produkcji w toku Zjednoczenie działa wbrew własnym interesom. Jest rzeczą zrozumiałą, że pomimo premiowania Zjednoczenia za wzrost produkcji eksportowej w ramach zakładów jemu podległych, skłupa ono swe zainteresowanie przede wszystkim na wykonaniu podstawowego, dyrektywnego wskaźnika, jakim jest wartość produkcji towarowej.

I właśnie z racji interesów bieżących zjednoczenia, trudno się dziwić, że preferuje ono głównie rozwój produkcji krajowej, chociaż rachunek ekonomiczny całej gospodarki narodowej nakazywałby sytuację jeśli nie odwrotną, to przynajmniej optymalną proporcję podziału.

*

Całość spraw związanych z problematyką zakładów wydzielonych nie ogranicza się bynajmniej do tej jedynicy linii „frontu” — Zjednoczenie-Zakład. Jest to w chwili obecnej linia najważniejsza ale nie jedyna. Powstaje praktycznie nieuregulowany szereg spraw, pomimo że zostały wymienione w uchwale RM.

I tak np. Zakład otrzymał niedawno konkretną propozycję wyprodukowania ok. 70 maszyn przeznaczonych na eksport. Uchwała rozwiązuje tę sprawę, mówiąc o „produkcji zaplanowanej przeznaczonej na eksport”, zapewnia się mianowicie zakładowi możliwość wyeliminowania odpowiedniej wielkości produkcji przeznaczanej na kraj oraz zabezpieczenie niezbędnych finansów.

W praktyce zaś, zakład zwrócić się musi o pozwolenie podjęcia tej produkcji do Zjednoczenia, które z kolei anonsuje fakt przesunięcia terminów wykonawstwa krajowego B.Z.O.I.N. Zrozumiałe, że w świetle zarysowanej sytuacji, entuzjazmu ze strony władz zwierzchnich przedsiębiorstwa oczekiwać nie może. A poza tym, podjęcie tej produkcji związane byłoby ze zwiększeniem funduszu na dodatkowe zatrudnienie personelu inżynieryjno-technicznego (nowa dokumentacja), co nie jest możliwe, bo zatwierdzono już plan postępu technicznego, który ma charakter dyrektywny.

W ten sposób uciekło „sprzed

nosa” poważne zamówienie, które w zakładzie typu „1 Maja” powinno mieć priorytet wykonawstwa. A przecież nie bez znaczenia jest fakt, że większość produkcji zakładów „1 Maja” idzie na tzw. rynek „dewizowo i technicznie trudne”, a nawiąsem mówiąc — dość korzystne.

*

W świetle zarysowanej sytuacji jesteśmy świadkami zjawiska, które zdawałoby się jak najbardziej zdrowe, sensowne i uzasadnione. Obserwujemy wzrost inicjatywy przedsiębiorstwa poszukującego możliwości rozwijania produkcji eksportowej. Ale czy w sprawie tak istotnej dla naszej gospodarki, jaką jest poprawa napiętego bilansu handlu zagranicznego bodźce w przedsiębiorstwie działające właśnie w tym kierunku mogą być sprzeczne z bodźcami oddziaływającymi na zjednoczenia? A jeśli w chwili obecnej jest rzeczą niemożliwą pełne zsynchronizowanie kryteriów oceny, czy nie można by pomyśleć o wydzieleniu zakładów produkujących na eksport z ogólnej oceny pracy zjednoczenia, aby umożliwić im pełną koncentrację wysiłków na produkcji eksportowej? Warto się nad tym zastanowić.

Dopóki bowiem nie nastąpi pełna zgodność kryteriów oceny pracy tak zjednoczenia, jak i zakładu, lub dopóki zjednoczenie nie pozostanie przynajmniej „obojętne” na osiągniętą wielkość wskaźnika produkcji towarowej w zakładzie, dopóki nie zapewni się przedsiębiorstwom wydzielonym praktycznej możliwości realizowania przywilejów zagwarantowanych uchwałą RM, dopóki nie nastąpi uregulowanie całej problematyki „styku” centrali handlu zagranicznego z przedsiębiorstwem — dopódy istnieje obawa, że wszelkiego rodzaju „receptury” umożliwiające przedsiębiorstwom maksymalizację produkcji eksportowej nie znajdziemy, lub znajdziemy ją zbyt późno, ze szkodą dla gospodarki narodowej.

„Życie Gospodarcze” nr 46 — 18.XI.63 r.

**ŻYCIE
GOSPODARCZE** 3

Nr 21 (610) — 20.V. 1963 r.

nia obalone, bowiem innej przyczyny powstania szkody nie udowodniono.

Protokół kolejowy powinien w zasadzie zawierać możliwie szczegółowe dane co do stanu przesyłki, a więc i co do stanu zastaw (vide przepisy wykonawcze do art. 126 DKP.). Jednakże — wbrew stanowisku zajętemu przez GKA w zaskarżonym rewizji orzeczeniu — sam fakt nieszczelności zastaw daje w omawianym przypadku wystarczające podstawy do przyjęcia, iż było to przyczyną zawinięcia przez jednostkę dokonującą zadanku tj. przez Zarząd Portu, do którego obowiązków należało uszczelnienie zastaw. Nie nie wskazuje bowiem na to, aby wagon z obciążeniem przesyłką uległ w czasie przewozu takim nadmierne silnym wstrząsów, wskutek których zastawy mogłyby utracić swą szczelność pomimo należącego ich uszczelnienia przy załadunku zboża, zaś na normalne, nieuniknione wstrząsy uszczelnienie zastaw powinno być odpowiednio uodpornione (...).

Wbrew stanowisku zajętemu przez GKA w zaskarżonym rewizji orzeczeniu, bez znaczenia jest dla rozstrzygnięcia niniejszego sporu okoliczność, iż wagon z obciążeniem przesyłką przyjęty został przez kolej na stacji portowej bez zastrzeżeń (...). W przypadku objętych niniejszym sporem — wg twierdzenia rewizji — kolej, przyjmując przesyłkę, nie miała możliwości sprawdzenia uszczelnienia zastaw znajdujących się wewnątrz wagonu. (...)

W tym stanie rzeczy zespół rewidujący uznał, że obciążenie pozwanego skutkiem ubytku wagowego przesyłki przewozonej w wagonie, w którym przy odbiorze stwierdzono brak uszczelnienia zastaw i zwolnienie zarządem od odpowiedzialności za powstałą szkodę współuczestniczącą w sporze Zarządu Portu nie znajduje oparcia w materiale sprawy oraz w omawianych wyżej przepisach, stanowiąc w rezultacie istotne naruszenie prawa. (...)

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

ZMIANA PRZEPISÓW O DOSTAWACH W OBROTCIE Z ZAGRANICĄ

Z dniem 1 czerwca 1963 r. wejdzie w życie zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 2 kwietnia 1963 r. zmieniające ogólne warunki dostaw związanych z obrotem z zagranicą pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej (Monitor Polski Nr 34, poz. 171).

Zarządzenie wprowadza:

- 1) nowe brzmienie § 17 ust. 2 i § 37 Ogólnych warunków dostaw towarów przeznaczonych na eksport (Monitor Polski z 1959 r. Nr 92, poz. 494), ustalające nowe okresy gwarancji za wady niektórych dostaw oraz zwiększające tzw. odszkodowanie umowne od sprzedawcy lub nabywcy, jeżeli odszkodowania nie ustalono bezpośrednio w umowie;

- 2) nowe brzmienie § 37 Ogólnych warunków dostaw towarów pochodzących z importu (Mon. Polski z 1959 r. Nr 92 poz. 494), w myśl którego odszkodowanie umowne podwyższa się o 100 proc., gdy z treści umowy wynika, że dostawa miała być wykonana na cele priorytetowe.

POSZUKIWANIE DŁUŻNIKÓW JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

W myśl zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 9 kwietnia 1963 r. w sprawie ustalania przez Milicję Obywatelską miejsca zamieszkania i miejsca pracy niektórych dłużników Skarbu Państwa, jednostek gospodarki społecznej i organizacji społecznych (Monitor Polski Nr 34, poz. 173) organy MO są obowiązane — gdy chodzi o dłużników, których zadłużenie wynosi co najmniej 20 000 zł — poza udzieleniem informacji adresowych, przeprowadzić na piśmie wniosek wspomnianych jednostek w sprawie w celu ustalenia rzeczywistego miejsca zamieszkania dłużnika.

Ustalenie miejsca zamieszkania dłużnika nie obejmuje ustalania stanu majątkowego i dochodów dłużnika.

Wniosek o przeprowadzenie wywiadu należy kierować do komendy powiatowej (lub równorzędnej) MO ostatniego miejsca zamieszkania dłużnika.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 21 (610) — 26.V. 1963 r.

O D tego czasu, kiedy to sprawy samorządu robotniczego omawialiśmy na naszych łamach w cyklu publikacji pt. „Dlaczego ogórek nie śpiewa” — zaszło wiele zmian. Szeroko mówiono o tym na spotkaniu z działaczami KSR, zorganizowanym w początkach maja br. w Kielcach przez Klub Publicystów Związkowych SDP i redakcję „Rady Robotniczej”.

*

W mniemaniu ogółu działaczy samorządowych we współpracy między przedsiębiorstwem i zjednoczeniem zaszły dość istotne przemiany. Przede wszystkim coraz częściej zjednoczenia stwierdzają, że ich rozeznanie spraw podległych przedsiębiorstw jest niedostateczne. W związku z tym obserwujemy wzrost zaufania do informacji opracowanej przez zakłady. Również poważne poprawie uległy stosunki „formalne”, obrazowane przez tryb ustalania i zatwierdzania wskazań dyrektywnych. Jeszcze dwa, trzy lata temu plan przesyłało zjednoczenie w dwa, trzy a niekiedy i pięć miesięcy po rozpoczęciu roku. W przeważających przypadkach plan na bieżący rok przedsiębiorstwa otrzymaliśmy w grudniu, najpóźniej styczniu.

Nie wszędzie jednak widać zmiany na lepsze. Oto np. w Hucie im. Lenina ostateczne zatwierdzenie wskazań dyrektywnych za 1962 r. nastąpiło w grudniu... 1962 r. W tym samym przedsiębiorstwie ujawnił się brak zaufania zjednoczenia do tego, co sugerowali działacze robotniczy. Np. Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali ustaliło w roku ubiegłym zadanie obniżki kosztów własnych w wysokości 900 mln zł. To było w kwietniu. W dwa miesiące później proponowano już 450 milionów. Przedsiębiorstwo sugerowało: ustalmy na 150 mln, to jest bliższa prawdy suma. W rzeczywistości osiągnięto 118 mln zł.

Podobną „bitwę” o wskaźniki staczały kieleckie Zakłady Wyróbów Metalowych. Proponowano ono ustalenie funduszu plac na rok bieżący w wysokości około 100 mln zł. Zjednoczenie zaś — przy utrzymaniu tej samej wielkości produkcji —

obniżyło fundusz plac o około 7 mln zł. kieleckie Zakłady motywowały zwiększenie funduszu plac przewidywanym w tym roku uruchomieniem nowego wydziału — matrycowni. Wprawdzie wydział ten nie da jeszcze w tym roku produkcji, to jednak trzeba już w tej chwili przygotowywać załogę, zapewnić odpowiednie warunki dla robotników. W czasie kieleckiego spotkania mówiono również o tym, że na tle kwestionowania przez samorządy robotnicze wskaźników dyrektywnych zrodził się pogląd o oportuni-

Dyskutanci podkreślali, że do nie-rzadkich, jak się okazuje, jeszcze przypadków należy pominięcie działaczy rad robotniczych przy podejmowaniu ważkich dla przedsiębiorstwa decyzji. Oddajmy zresztą głos działaczom rady z jednego z zakładów przemysłu motoryzacyjnego: „Rada robotnicza powinna i usilnie chce mieć, jeśli nie decydująca, to jednak poważny wkład w zarządzanie zakładem. Ale czy może? U nas np. w wielu przypadkach najistotniejsze sprawy są załatwiane między komitetem zakła-

załogi, przede wszystkim zaś robotników.

Co prawda robotnicy nie są w dostatecznym miarze przygotowani do drobiazgowej, szczegółowej analizy gospodarczej. Jak jednak wykazuje doświadczenie cechuje ich zdrowy rozsądek w sprawach ekonomicznych, mogą oni wnieść w nie niejednolite świeże oddechy. Temu celowi mają służyć „małe KSR” — zebrania robotników w małych grupach odbywające się bez otoczki „czarnej magii” niezrozumiałych liczb. Tam, gdzie podobne formy

Inny przykład. W Hucie im. Lenina roboty remontowe mają z reguły charakter sezonowy. Z tego też względu przedsiębiorstwo, nie zmieniając rocznego limitu funduszu plac, chce w jednym z kwartałów zmniejszyć, a w innym zwiększyć sumę przeznaczoną na wynagrodzenia. Nie może jednak tego dokonać, bo pozbawia to części pracowników premii kwartalnej, nie mówiąc już o tym, że inicjatywa ta spotka się z negatywną reakcją zjednoczenia.

Przebieg narady nasuwa pewną uwagę. Znaczenie samorządu robotniczego w sprawach czysto gospodarczych, a także w kwestiach demokratycznego kierowania innymi odcinkami życia — jest o wiele większe w tych przedsiębiorstwach, które zaliczają się do potentatów przemysłu. Mają one bowiem z reguły poważny handicap w postaci lepszej załogi, bardziej świadomych celów produkcji ludzi. Gorzej przedstawia się sytuacja w przedsiębiorstwach średnich i małych.

Sprawy te mają także inny aspekt. Jednym z najważniejszych elementów wyzwalania pomysłów i energii pracowniczej jest możliwość szerokiego zakresu samodzielności przedsiębiorstwa. I tu również największe możliwości poszerzania tego pola mają zakłady duże, które zajmują dogodnie miejsce w rozgrywce przetargowej z instytucjami nadrzędnymi.

Wyraża się to przede wszystkim w większym udziale samorządów tych przedsiębiorstw w pracach nad sporządzeniem projektu planu rocznego, większego zaufania zjednoczeń i resortów do propozycji w nim zawartych. W równym stopniu sprawy te dotyczą ustalania wysokości wskaźników dyrektywnych oraz ich uzasadnionej korekty — zmian polegających na lepszym wykorzystaniu środków w trakcie realizacji planu.

Potencjał przemysłowi mają także większy wpływ na doskonalenie zasad planowania, sposobów wyliczania i korygowania funduszu plac oraz inne niemiernie ważne elementy mechanizmu funkcjonowania gospodarki.

(Kola)

Samorządowe przemiany

stycznym oddziaływaniu KSR na sprawy gospodarcze. Rzadko zdarza się, aby korygowanie planu zjednoczenia szło „w górę”. Rewizja w przedsiębiorstwie przebiega raczej w odwrotnym kierunku.

Z natury rzeczy plan konstruowany przez zjednoczenie nie może opierać się na tak dokładnym rozeznanie sytuacji, jaką mają pracownicy przedsiębiorstwa. Poza tym pracownicy centrali opierają swe planowe sugestie na takim rozumowaniu: przedsiębiorstwo z góry wie, że nasz projekt planu będzie wyższy, bardziej mobilizujący. Licząc się więc z tym faktem, przedsiębiorstwo świadomie sporządza projekt uwzględniający tę możliwość, projekt — który zawiera pewne rezerwy. Wobec tego trzeba ten plan ciągnąć „w górę”.

I wreszcie niebagatelną rolę odgrywa tu system bodźców. Przecież jest on — po nieudanych próbach zmian w systemie premiowania — nierozwiniętą wiazanką z przekroczonymi zadaniami planowymi. Nic więc dziwnego, że korekta planu odbywa się właśnie „w dół”, a nie „w górę”.

dowym a dyrekcją. Dopiero po podjęciu decyzji informuje się nas o tym fakcie”.

Być może, że niejednokrotnie taka, jak wyżej opisana sytuacja jest wynikiem słabości rad robotniczych. „Toteż spodziewać się należy, że pewną poprawę może przynieść to „niejako etatowe wzmocnienie rad robotniczych”. Projektuje się bowiem powołanie sekretarza ekonomicznego tej instytucji w większych przedsiębiorstwach. Intencją tej innowacji jest stworzenie dla społecznego ciała rady „prawej ręki”, która zajmowałaby się przygotowaniem informacji, pilnowaniem realizacji uchwał KSR itp. Wzmocniłoby to w dużej mierze najbardziej zaniedbane pole samorządu robotniczego, jakim bez wątpienia są sprawy gospodarcze przedsiębiorstw. Istnieje tu jednak pewne niebezpieczeństwo: czy instytucja ta nie stanie się jeszcze jedną komórką urzędniczą w zakładzie?

Wydaje się jednakże, że sekretarz ekonomiczny rady robotniczej może przyczynić się do większego zainteresowania się sprawami ekonomicznymi przedsiębiorstwa całej

wiezi z załogą już są (np. w FSC w Lublinie) robotnicy sami są przekonani, że ich uczestnictwo w procesie zarządzania zakładem nie jest czymś wymaganym. Zaś dyrekcja i komitet zakładowy bardziej liczą się z zdaniem rady robotniczej, bo wiedzą, że jest ona naprawdę wyrazicielem interesów całej załogi.

Rady robotnicze powołano m. in. po to, aby bardziej racjonalnie gospodarzyć w przedsiębiorstwie. Czy jednak samorząd ma dostateczne warunki po temu?

Czy sprzyja temu dotychczasowy system planowania i zarządzania? — zastanawiali się uczestnicy spotkania. Trzeba stwierdzić, że istnieje wciąż wiele trudności. Na przykład w Hucie im. Lenina można było wykonać urządzenia wentylacyjno-klimatyzacyjne w jednej z hal sposobem gospodarczym o połowę taniej. Nie mówiąc już o tym, że Huta miała duże trudności w ułokowaniu zamówienia. Cóż z tego, jeśli wykonanie tych prac we własnym zakresie oznaczało przekroczenie limitu funduszu plac.

Uwaga człowiek

DOKONCZENIE ZE STR. 1

pełnie osób żyjących w rodzinach, w których ktoś pracuje zarobkowo. Nawet wówczas gdy rodziny te znajdują się w bardzo trudnych warunkach materialnych, gdy jedna osoba ma na utrzymaniu licznější grono małych dzieci lub osób niezdolnych do pracy.

Podstawowe potrzeby życiowe takich rodzin rozwiązywane miały być przez nasz system świadczeń społecznych (zasiłki rodzinne, chorobowe, wczesny pracownicze, bezpłatna nauka, pomoc lekarska itp.) oraz podwyżki plac najniższych. Jednak pomimo poważnych, przeznaczanych na te cele środków problem nie został rozwiązany.

Zróźnicowanie bowiem poziomu

świadczeń społecznych w zależności od stopnia zamożności rodzin jest bardzo nieznaczne, a tym samym i skuteczność jego, jeżeli chodzi o pomoc dla gorzej sytuowanych rodzin nie jest zbyt duża.

Przy 5-krotnym wzroście dochodów (z 400 zł na osobę miesięcznie do 2 tys. zł i więcej) rozmiary świadczeń społecznych maleją, wg danych budżetów rodzinnych pracowników przemysłu z 1961 r. tylko o 15 proc. (z 1.107 zł na osobę rocznie do 937 zł) i o 20 proc. wg badań ankietowych pełnej reprezentacji ludności pozarolniczej, przeprowadzonych w 1959 r. Można przy tym spotkać całe okręgi, w których rozmiary świadczeń społecznych wzrastają wraz ze wzro-

stem zamożności rodzin. Nie trudno też wykazać, że sponad 8 mld zł rocznie, które przeznaczamy na zasiłki rodzinne przy najmniej połowa trafia w ręce dobrze i średnio sytuowanych rodzin, w których nie odgrywa one większego znaczenia.

Mała skuteczność naszego systemu świadczeń społecznych w poprawie warunków bytowych gorzej sytuowanych rodzin jest wynikiem jej formalizacji. Świadczenia te są związane jak wiadomo z zaistnieniem wymogów formalnych, które decydują o ich otrzymaniu (wysokość zasiłków rodzinnych uzależniona jest od liczby dzieci w rodzinie, stopień odpłatności za wczesny związany jest z wysokością wynagrodzenia za pracę osoby otrzymującej przydział itp.). Nie uwzględniają one natomiast w dostatecznym stopniu rzeczywistych warunków materialnych osób z nich korzystających.

To samo można powiedzieć o wieloletnich podwyżkach plac najniższych, które na przestrzeni ostatnich kilku lat osiągnęły 750 zł na osobę miesięcznie.

Przeprowadzone przez GUS w 1959 r. badania ankietowe wykazały że zaledwie 2,7 proc. gospodarstw domowych 1-osobowych i tylko 3,8 proc. gospodarstw domowych 2-osobowych należy do rodzin w najniższej grupie zamożności (do 400 zł na osobę miesięcznie). Dochody rodzin w najniższej grupie zamożności (do 400 zł na osobę) kształtują się bowiem tylko o 20-25 proc. niż niż dochody rodzin w najwyższych grupach zamożności (ponad 1.500 zł na osobę). Są one jednak w przeliczeniu na 1 osobę aż o ok. 80-85 proc. niższe niż w rodzinach zaliczanych do najwyższych grup zamożności. Przypadają one bowiem na 5-krotnie większą niż w najwyższej grupie zamożności liczbę osób w nich żyjących.

Srodki przeznaczane w bstatnich latach na podwyżkę plac najniższych w nieznaczny tylko stopniu przyczyniły się więc do poprawy warunków bytowych najgorzej sytuowanych rodzin. W rodzinach tych żyje bowiem stosunkowo nieznaczny odsetek osób o najniższych zarobkach, natomiast spory odsetek osób średnio i dobrze zarabiających.

Do najniższej grupy zamożności należą, wg badań ankietowych GUS, ok. 22 proc. 5-osobowych gospodarstw domowych i ok. 40 proc. gospodarstw 6- i więcej — osobowych. W gospodarstwach takich, w 80-90 proc. przypadków pracują zarobkowo 1-2 osoby, które nawet aby zapewnić członkom swojej rodziny dochody w granicach 400 zł na osobę muszą zarabiać co najmniej 1.000 zł miesięcznie przy 2 pracujących i 2.000 zł przy 1 pracującym.

Poprawy warunków życia najgorzej sytuowanych rodzin trzeba więc szukać przede wszystkim na drodze udoskonalenia systemu opieki społecznej i zerwania z formalizacją świadczeń społecznych, m. in. poprzez uzależnienie wysokości zasiłków rodzinnych od dochodów na osobę w rodzinie.

Pogląd ten był już sformułowany na łamach „Życia” w r. ub. Wzburzył on jednak sporo dość istotnych zastrzeżeń. Wiadomo bowiem, że objęcie systemem opieki społecznej wszystkich żyjących w trudnych warunkach rodzin i przyjęcie im z odpowiednią pomocą wymaga nie-

mal „rewolucji” w naszym systemie zasiłków rodzinnych. Wymaga odebrania ich rodzinom lepiej sytuowanym w celu zwiększenia świadczeń na rzecz wielodzietnych i źle sytuowanych rodzin. Inne drogi „wygospodarowania” niezbędnych na ten cel środków wydają się bowiem mało realne.

— Czy jednak zwiększenie zasiłków dla rodzin wielodzietnych nie podwyższało naszych poczyną zmierzających do ograniczenia nadmiernego przyrostu naturalnego ludności? Obawiano się też, że zniesienie zasiłków rodzinnych dla najlepiej sytuowanych rodzin, np. tych dysponujących dochodem powyżej 1.500 zł na osobę miesięcznie nie wystarczyłoby na odczuwalne podniesienie wysokości zasiłków dla rodzin wielodzietnych. Nie brak też było poglądów, że dalej idące uprzywilejowanie gorzej sytuowanych rodzin, poprzez rozszerzenie na ich rzecz świadczeń społecznych, może prowadzić do zaniku zainteresowania poprawą kwalifikacji i wzrostem wydajności pracowników w rodzinach tych żyjących. Wiadomo bowiem, że w przypadku gdy rozmiary szeregu świadczeń uzależniono są od dochodów na osobę w rodzinie, możliwe jest, iż ewentualny awans na wyższe stanowisko i związany z tym wzrost dochodów nie zrekomensują utraty świadczeń związanych z przynależnością do gorzej sytuowanej grupy ludności.

Obecnie z różnych stron wysuwane są jednak projekty modyfikacji zgłoszonych przed rokiem propozycji pomocy rodzinom najgorzej sytuowanym. Ich punktem wyjściowym stało się przekonanie, że intensyfikacja pomocy dla gorzej sytuowanych grup ludności nie może oznaczać osłabienia indywidualnej troski każdego zdolnego do pracy człowieka o zaspokojenie potrzeb własnych i najbliższej rodziny. Chodzi jedynie o zabezpieczenie określonego minimum środków nie tylko wszystkim niezdolnym do pracy, pozbawionym rodzin, ale również rodzinom, w których nawet ciężka, wyczerpująca praca osób zdolnych do pracy zarobkowej nie wystarcza na zaspokojenie podstawowych potrzeb żyjącego w nich licznego grona dzieci.

Godne rozważenia wydaje się przeto przeznaczenie sum uzyskanych z ewentualnego ograniczenia zasiłków dla lepiej sytuowanych rodzin nie na mechaniczne podwyższenie zasiłków w rodzinach wielodzietnych, ale na uzupełnienie dochodów wszystkich najgorzej sytuowanych rodzin do poziomu uznanego za niezbędne minimum. Zajął by się tym musiał oczywiście wydział opieki społecznej rad narodowych, co oznaczałoby wydatne rozszerzenie ich działalności, objęcie nią całej ludności pozarolniczej, żyjącej w szczególnie trudnych warunkach.

Z prowizorycznych szacunków wynika, że gdybyśmy połowę 8 mld złotych, wydawanych obecnie na zasiłki rodzinne, przeznaczali na pomoc dla najgorzej sytuowanych rodzin, to można by było zapewnić im podniesienie dochodów co najmniej do 500 zł na osobę miesięcznie. Oznaczałoby to likwidację grupy rodzin dysponujących dochodami do 400 zł na osobę miesięcznie i znaczną poprawę warunków życia osób zaliczonych w badaniach budżetów rodzinnych do tzw. II grupy zamożności, dysponujących dochodami w granicach 400 do 600 zł na osobę miesięcznie. Możliwe jest też, jeżeli szacunki liczebności gorzej

sytuowanych rodzin są zbyt pesymistyczne, że kwota 4 mld złotych wystarczyłaby na uzupełnienie dochodów rodzin do 600 zł na osobę miesięcznie. Zapewniłoby to już istotną poprawę życia bardzo licznej grupy rodzin, najgorzej sytuowanych.

Wobec takich perspektyw godne zastanowienia byłoby chyba nawet zniesienie zasiłków rodzinnych we wszystkich rodzinach, których dochody przekraczają 1.000 zł na osobę miesięcznie, aby w ten chociaż sposób uzyskać środki na wyrównanie dochodów najgorzej sytuowanych rodzin do poziomu 500-600 zł na osobę miesięcznie.

Nie trzeba się też chyba obawiać, że zapewnienie mieszkającego się w granicach 500-600 zł minimum środków egzystencji może się poważnie odbić na zainteresowaniu pracą zawodową osób żyjących w tych gorzej sytuowanych rodzinach. Przy obecnym poziomie plac najniższych, która wynosi już przecięt 750 zł, bardziej atrakcyjne powinno być podejmowanie nawet najmniej wynagradzanej pracy niż „pozostawanie na garnusku opieki społecznej”. Można więc chyba uznać, że dotychczasowe, wielokrotnie podwyżki plac najniższych, chociaż nie są w stanie rozwiązać problemu poprawy życia najgorzej sytuowanych rodzin, stworzyły już warunki dla zapewnienia im określonego minimum środków egzystencji, w oparciu o formy opieki społecznej.

Nietrudno też zauważyć, że w świetle zarysowanej w uproszczeniu koncepcji zmian zredukowana zostaje do minimum obawa, iż zwiększenie pomocy dla najgorzej sytuowanych rodzin podważy naszą politykę ograniczania przyrostu naturalnego. Realizacja wysuniętej koncepcji wymagałaby przecież wydatnego ograniczenia liczby rodzin korzystających z zasiłków rodzinnych. Korzyści zaś rodzin, które by na tym zyskiwały zamykają się kwotą poturbów uznanych za minimalne. Amatorów „społecznego garnuska” nie powinno więc być zbyt wielu.

Wszystko to wskazuje, że warto powrócić ponownie do dyskusji nad doskonaleniem form rozdziału świadczeń społecznych i opieki społecznej. Dyskusja taka może bowiem pomóc do bardziej precyzyjnego określenia najważniejszych kierunków działania na tym odcinku. Można ona tym samym przyspieszyć tempo poprawy warunków bytowych najgorzej sytuowanych grup ludności, ponad postępy dyktowane przez ogólne tempo rozwoju naszej gospodarki. O wszelkie możliwe krytyczne uwagi prosimy przeto gorąc wszystkich naszych Czytelników i z góry za nie dziękujemy.

*

Przedstawiony projekt zmian w systemie zasiłków rodzinnych nie wyczerpuje oczywiście wszystkich możliwości pomocy najgorzej sytuowanym rodzinom. Obok niego wymienić można szereg innych dość istotnych kierunków działania, często nie wymagających poważniejszych nakładów, stosunkowo łatwiejszych do realizacji. Wymagają one jednak odrębnego omówienia.

GRZEGORZ PISARSKI

1) Mieczysław Kucharski „Wydatki na urządzenia społeczne i świadczenia społeczne”, „Życie Gospodarcze” nr 11/1963.

2) „Polityka gospodarcza Polski Ludowej”, Część II, str. 400.

3) „Pomoc nie dość skuteczna”, „Życie Gospodarcze” nr 15/1962.

BYDGOSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO

Bydgoszcz, ul. Toruńska 155, tel. 420-41 do 47

u p l y n n i ą

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym — odpady gumowe — zwulkanizowane oraz odpady taśm przenośnikowych z PCW (tkaniny powlekane polichlorkiem).

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia Bydgoskich Zakładów

Przemysłu Gumowego, telefon 4-20-41 do 47 wewn. 32.

KR-18-0

Nr 21 (610) - 26.V. 1968 r.

WSPÓŁPRACA międzynarodowa w dziedzinie produkcji artykułów przemysłowych codziennego użytku może przynieść rozmaite postacie: w wytworzeniu danego asortymentu i specjalizacji np. jeden kraj produkuje radioodbiorniki, inny — telewizory itp., podczas gdy wzajemne potrzeby pokrywa się w drodze wymiany handlowej; specjalizacji w ramach grupy asortymentowej np. jeden kraj produkuje określone typy telewizorów, drugi inne oraz specjalizacji w produkcji części i podzespołów danych wyrobów finalnych.

Brak jest w tej dziedzinie ściśle sprecyzowanych poglądów. Wśród różnych dyskusyjnych propozycji przeważa jednak myśl, że w chwili obecnej współpraca w tym zakresie w ramach RWPG nie powinna obejmować specjalizacji produkcyjnej finalnej. Uważa się, że na obecnym etapie rozwoju gospodarczego najważniejszym zadaniem jest podział produkcji pomiędzy poszczególne kraje — zwłaszcza kraje sąsiadujące — w zakresie podstawowych części składowych służących do wytworzenia dobra finalnego. Obok tego dużą wagę przywiązuje się do szerokiej wymiany przemysłowych artykułów konsumpcyjnych, a to w celu wzbogacenia rynków wewnętrznych.

SKĄD TO WYNIKA?

Główną przyczyną wspomnianych wyżej poglądów wydają się być posiadany potencjał produkcyjny, który choć zbyt szczytny w stosunku do potrzeb już istnieje oraz masowość produkcji. Np. w 1963 r. w Polsce, aby zaspokoić zapotrzebowanie rynku wewnętrznego na towary przemysłowe codziennego użytku, trzeba będzie wyprodukować m.in. 345 tys. odbiorników telewizyjnych, 175,5 tys. motocykli i skuterów, 560 tys. rowerów, naczyń blaszanych i emaliowanych za 444,6 mln zł, lodówek 113 tys. sztuk itp. Oczywiście nie oznacza to zaspokojenia wszystkich potrzeb rynku. W niektórych asortymentach (np. lodówki czy telewizory) chłonność rynku jest tak duża, że po części ma się ją pokryć importem, a po części — ze względu na trudności handlu zagranicznego — pozostanie ona niezaspokojona. Podobne zresztą tendencje występują na rynkach wewnętrznych w wielu innych europejskich krajach socjalistycznych.

Przemysły tych krajów — z pewnymi nielicznymi zresztą wyjątkami

(należą do nich przemysł radio-techniczny — mają duże trudności w zaspokojeniu ogólnych potrzeb rynkowych. Prawie wszystkie przedsiębiorstwa wykorzystują swe moce produkcyjne w sposób maksymalny, a środki na nowe inwestycje w tej dziedzinie są bardzo szczupłe, oczywiście w stosunku do wzrastających wciąż potrzeb. W najbliższym więc czasie należy się liczyć z tym, że

Te właśnie względy zadecydowały o tym, iż dotychczasowa współpraca w dziedzinie produkcji przemysłowych artykułów konsumpcyjnych zmierza do pełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnej przez specjalizację — w możliwie szerokim wachlarzu — w dziedzinie wytwarzania części i półfabrykatów oraz do wydłużania serii produkcyjnych, aby tą drogą lepiej zaspoko-

śnienie przejściowych nadwyżek w rozliczeniach dwustronnych, które wykorzystywane są przez poszczególne partnerów na uzupełnienie puli towarowej w tych dziedzinach, w których odczuwa się poważne deficyty na rynku wewnętrznym.

Dla zilustrowania zagadnienia jednego ze wspomnianych wyżej kierunków współpracy, specjalizacji w produkcji części i podzespołów po-

szuk kineskopów 21-calowych o różnych kątach nachylenia. W tej samej ilości Polska ma dostarczyć kineskopów 17-calowych. W tej dziedzinie współpraca napotyka wyraźne przeszkody. Oba kraje mają bowiem poważne deficyty szkła specjalnego, niezbędnego dla tej produkcji.

Obie strony ustaliły wprowadzenie specjalizacji i wymiany asortymentów w zakresie odbiorników radiowych. Uważa się, że przedtem niezbędne jest jednak przeprowadzenie odpowiednich prac przygotowawczych, a przede wszystkim: wymianę informacji i doświadczeń poprzez wymianę katalogów; wymianę planów postępu technicznego, dokumentacji konstrukcyjnej i wreszcie ujednolicenie norm jakościowych. Prace te mają być dokonane w porozumieniu z NRD i Węgrami. Podobnie wygląda sprawa w zakresie odbiorników telewizyjnych, z tym jednak, że prace obejmują tu również unifikację podstawowych zespołów np. łącznika kanałów, cewki odchylającej i transformatora.

Prawie identycznie przedstawiają się porozumienia w tym zakresie między Polską a pozostałymi partnerami: NRD i Węgrami.

EFEKTY

Bardzo trudno wyliczyć korzyści płynące ze specjalizacji produkcji części i podzespołów dla gospodarki narodowej. W zasadzie obliczeń takich się nie prowadzi. Posłużmy się jednak dla przykładu efektami uzyskanymi przez Zakłady Wytwórcze Lamp Elektronowych im. Róży Luksemburg „L-1” w Warszawie, efektami — wynikającymi z przeprowadzenia specjalizacji produkcji lamp elektronowych w porozumieniu z CSRS i NRD.

Korzyści te wyrażają się w wydatnym zwiększeniu produkcji, w poważnym obniżeniu kosztów wytwarzania, poprawie jakości, zwiększeniu wpływów dewizowych, we wzroście wydajności pracy oraz obniżeniu zatrudnienia.

W ubiegłym roku dostawy Zakładów „L-1” dla CSRS i NRD wynosiły przeszło 5,2 mln szt. lamp elektronowych. Pozwoliło to zmniejszyć ilość produkowanych typów wyrobów z 34 do 30 (przy wzroście produkcji z 9,0 mln szt. lamp do 11,7).

Zmniejszenie ilości typów zostało wykorzystane dla wydłużenia serii. Zabieg ten — przy tym samym zatrudnieniu i potencjale produkcyjnym — pozwolił zwiększyć produkcję o około pół miliona sztuk.

Długie serie wpłynęły także korzystnie na stabilizację produkcji, na właściwy dobór materiałów, na polepszenie kwalifikacji pracowników na obniżenie ilości braków. Ta poprawa sytuacji produkcyjnej przyniosła dodatkową produkcję w wysokości około 350 tys. sztuk.

Uzyskane dzięki temu efekty pozwoliły Zakładowi na zaoszczędzenie około 340 tys. robotniczo-godzin, odpowiadających zatrudnieniu około 150 osób i 2,9 mln zł funduszu plac.

Jednocześnie obniżono koszty wytwarzania o 25 mln zł, poprzez obniżenie nakładów na nowe uruchomienia i ich oprzyrządowanie, obniżkę kosztów wydłużonych oraz zmniejszenie braków.

Warto także podkreślić, że dostawy do CSRS i NRD wyniosły przeszło 12,4 mln zł dewizowych pozwalają nam na import lamp elektronowych w ilości około 3 mln szt. w typach przez nas nie produkowanych.

*

Prowadzone prace, w myśl tego co powiedzieliśmy na wstępie, dokonują się jak gdyby w dwóch płaszczyznach. We wszystkich współpracach ma jednak miejsce charakter załączkowy. Najbardziej zaawansowana jest specjalizacja w zakresie produkcji części i podzespołów, stwarzająca realne podstawy — dzięki unifikacji i normalizacji — dla szerokiej specjalizacji w przyszłości. Istnieją również pewne doświadczenia w dziedzinie wydłużania serii, które w dużym stopniu usuwają niedobory rynkowe.

Perspektywa wydatnego rozszerzenia specjalizacji produkcji artykułów konsumpcyjnych wiąże się niewątpliwie z zamierzeniami w zakresie polityki inwestycyjnej poszczególnych i wszystkich naraz krajów członkowskich RWPG. Na tyle szczytnych nakładów inwestycyjnych — w stosunku do zapotrzebowania — koncentracja wysiłku wszystkich partnerów na oszczędzonym powiększaniu potencjału produkcyjnego, a więc na możliwie szerokiej międzynarodowej specjalizacji produkcji urasta do bardzo ważnego problemu. Tą drogą — przy o wiele mniejszych nakładach — będzie można w przyszłości w poważnym stopniu zaradzić deficytom rynkowym w poszczególnych krajach. Oczywiście po poważnym przemysłowym kierunków i sposobów działania. Bo nie zawsze fotografia dnia dzisiejszego może być odpowiednią dla podjęcia decyzji na przyszłość.

Z problemów RWPG

Zalążki wielostronnej współpracy

KAROL SZWARC

szybkie zwiększenie potencjału w tej dziedzinie produkcji jest nie do osiągnięcia

Szersze porozumienia specjalizacyjne w zakresie już istniejącego potencjału produkcyjnego mogłyby więc stać się przyczyną marnotrawstwa posiadanych mocy produkcyjnych, zwłaszcza w tych dziedzinach wytwarzania, gdzie substytucyjność środków produkcji jest niewielka, bądź żadna. W wielu przypadkach mogłoby to nawet pociągnąć za sobą częściową redukcję zatrudnienia.

Ograniczenia te nie dotyczą oczywiście nowo budowanych obiektów, gdzie możliwe szeroki zakres specjalizacji międzynarodowej stanowi jedną z dróg szybszego i bardziej ekonomicznego zbilansowania potrzeb z możliwościami produkcyjnymi. Czynnikiem ograniczającym w tej dziedzinie są jednak wspomniane wyżej stosunkowo szczupłe środki inwestycyjne.

kość potrzeby rynku wewnętrznego poszczególnych partnerów.

KIERUNKI WSPÓŁPRACY

Współpraca polskiego przemysłu elektronicznego w głównej części obejmuje porozumienia z trzema krajami: CSRS, NRD i Węgrami. Porozumienia te sprowadzają się do wydłużania serii produkcyjnej szeregu wyrobów oraz do specjalizacji w produkcji części i podzespołów. Obok tego prowadzi się wspólne prace nad doskonaleniem jakościowym produkcji, a także nad unifikacją, normalizacją i typizacją zarówno towarów, jak i poszczególnych części. Współpraca obejmuje również swym zasięgiem szereg zagadnień naukowo-technicznych.

Punktem wyjścia tych porozumień jest analiza bieżących oraz perspektywicznych bilansów potrzeb i możliwości produkcyjnych. Czasem podstawą wymiany jest po-

służmy się przykładem porozumienia między CSRS i PRL. Porozumienie to ustala wzajemną wymianę asortymentu elektronowych lamp odbiorczych, kineskopów, podzespołów radiowych, źródeł światła, elektronowych przyrządów pomiarowych w roku 1963 i w latach dalszych.

W zakresie lamp elektronowych odbiorczych przewiduje się w 1963 r. dokonanie wymiany asortymentowej w granicach przeszło 3,95 mln sztuk z Polski i 3,36 mln szt. z CSRS. Strona czechosłowacka wyraża chęć zwiększenia naszych dostaw o około 0,5 mln sztuk. W produkcji lamp nadawczych, mikrofalowych i specjalnych specjalizować się ma w zasadzie nasz kraj, dostarczając w 1963 r. 20 tys., a w 1965 r., już 40 tys. szt. do CSRS. Poza tym przewiduje się szereg drobnych dostaw lamp różnych rodzajów z obu stron.

W 1963 r. strona czechosłowacka zobowiązała się dostarczyć około 50 tys.

do Warny. Wszystkie te możliwości kombinowanego przewozu istnieją w obu kierunkach.

W przewozie tranzytu CSRS do Szczecina i z powrotem żegluga śródlądowa uczestniczy tylko w ok. 10 proc. Część tych przewozów wykonuje czechosłowacka flota rzeczna Łaba, dalej po kanałach niemieckich i dolną Odrę. Część tranzytu przeznaczonego do Szczecina przewozi się najpierw z Czechosłowacji koleją do Koźla, a stamtąd polskimi statkami Odrę do Szczecina.

O ile znaczenie Dunaju dla przewozu czechosłowackich towarów tranzytowych do i z krajów zamorskich po drugiej stronie światowej (zwłaszcza od 1957 r.) stale wzrastało, to udział żeglugi na Odrze w przewozie czechosłowackiego tranzytu do Szczecina i z powrotem pozostał niepokojąco. Przyczyną tego stanu jest duże i trudne orzeź, które są ważniejsze, a które mniej ważne. Przede wszystkim należy sobie uświadomić, że Odra pod względem jakości i stanu jest jako droga wodna pozostaje w tyle za Dunajem. Warunki żeglugi na Odrze, zwłaszcza na jej środkowym odcinku, są o wiele gorsze niż na Dunaju. Również przeciętny okres nawigacyjny na Odrze jest krótszy niż na Dunaju.

Ze stanowiska gospodarki CSRS jest wielkim brakiem, że odcinek żeglowny Odrę zaczyna się dopiero na terytorium polskim pod Koźlem. Jeżeli zwężymy, że przewóz na Odrę nie jest to wielki, to jednakże nie przewóz koleją, że podraża, że przedłuża przeładunek w Koźlu i że obecnie czechosłowackie przedsiębiorstwo żeglowne nie bierze udziału w czasie rozpoczęcia się żeglugi Szczecin — Koźle — Szczecin, to rzecz jasna, że użyte odrzańskie drogi wodne zamiast kolej nie przynosił Czechosłowacji specjalnej korzyści. Także żegluga z Czechosłowacji do Koźla i z Koźla do Szczecina, co jest kłopotliwym problemem dla CSRS, nie jest na tyle korzystna dla Czechosłowacji, aby się opłacało podlegać jej na większą skalę. Dlatego obecnie istnieje hamulec, obojętnie w kierunku odwrócenia drogi wodnej są braki w taborze statków na Odrze.

Obrotów z Pld. Azją i z Dalekim Wschodem najkorzystniej rozwijały się w kierunku czarnomorskim, gdyż ośrodek silnie koncentruje się w ok. 2000 km w norwężan z odcinka przebiega przez Szczecin. Jest to obecnie szczególnie istotne, gdyż w przewozach czechosłowackich towarów w relacji z państwami sąsiadującymi uczestniczy w znacznym stopniu również czechosłowacka flota morska, która w ten sposób można lepiej wykorzystać.

Wzrost handlu morskiego CSRS przez porty Morza Czarnego nie znaczący oczywiście, że w przyszłości dla

tranzytu czechosłowackiego porty polskie tracą znaczenie. Biorąc pod uwagę stale powiększające się kontakty — handlowe Czechosłowacji z krajami Ameryki Łacińskiej oraz państwami zachodniej Afryki, a również przesunięcie dalszej części tranzytu CSRS z Hamburga do Szczecina można oczekiwać, że znaczenie polskich portów morskich, zwłaszcza Szczecina, dla Czechosłowacji wzrośnie i ugruntuje się.

Ważnym problemem pozostaje jednak niewystarczające wykorzystanie Odrę dla przewozów tranzytowych. Istotniejsze zmiany może spowodować jedynie przedłużenie żeglowności Odrę choćby do Ostrawy i wznowienie czechosłowackiej żeglugi na całym żeglownym biegu Odrę. Trzeba będzie poczynić niemałe nakłady, celem ulepszenia żeglugi na Odrze, zwłaszcza na jej środkowym odcinku. Trzeba będzie rozszerzyć i ulepszyć również także tabor statków. Wszystkie te zadania są całkiem realne, chociaż ich realizacja będzie kosztowała wiele trudów i nakładów.

Warto zwrócić uwagę na ten głos naukowca czechosłowackiego. Dość paskudnie jest bowiem u nas w kraju opinii, że Odra jest już w takim stanie zagospodarowania, iż niepotrzebne są na niej większe nakłady inwestycyjne. Rezultatem takiego poglądu było też niewątpliwie, że w planie inwestycyjnego obecnego pięcioletnia budowy zbiornika w Głębnowie na Nysie Kłodzkiej. Zbiornik ten zwiększa ilość dni żeglownych na Odrze, eliminując prawie dla każdego roku (z wyjątkiem b. suchych) przerwy nawigacyjne.

Jednakże zbiornik w Głębnowie nie wyczerpuje problemu pełnego zagospodarowania Odrę i spełnienia postulatów CSRS w sprawie przedłużenia żeglowności na tej drodze wodnej aż do Ostrawy. Realizacja tego ostatniego postulatów wiąże się bowiem z budową kanału Odra-Dunaj, co nie jest znów sprawą tylko Polski i CSRS, ale również szeregu innych krajów leżących w dorzeczu Odrę i Dunaju (NRD, Austria, Jugosławia, Węgry, Bułgaria, Rumunia, ZSRR, a pośrednio również kraje skandynawskie i Biskiego Wschodu).

Wyjaśnienie to jest i tyle konieczne, iż z artykułu O. Slampy wynika, że ujętowieliśmy Odrę do Ostrawy zależne jest jedynie od Polski. Tak wielkie przedsięwzięcie inwestycyjne jak Kanał Odra-Dunaj — wymaga połączenia wysiłku wielu państw i poświęcenia przez nie określonych kosztów budowy. Problemy te są od kilku lat przedmiotem rozważań specjalistów. Jak dotąd, brak jest jeszcze odpowiedniego porozumienia pomiędzy krajami szczególnie zainteresowanymi budową tego kanału. (wycc)

IZOTOPY W WALCE Z ZAPIASZCZANIEM PORTÓW

W Instytucie Morskim przeprowadzone zostały po raz pierwszy w Polsce badania ruchu rumowiska za pomocą izotopów promieniotwórczych.

Badania miały na celu określenie warunków rozpraszania się piasku w morskiej strefie przybrzeżnej. Ruch piasku, występujący pod wpływem czynników hydrometeorologicznych, powoduje szereg niekorzystnych zjawisk przyczyniających się przede wszystkim do zaplaszczania wejść do portów i torów wodnych, a tym samym i eksploatacji portu. Na innych odcinkach linii brzojowej

występuje zjawisko niszczenia brzojowej (niebezpieczne ze względu na możliwość zalewu sąsiednich użytkowanych terenów) w czasie wysokiego stanu wody i uszkiełdzenia budowl i hydrotechnicznych. Zjawisko zaplaszczania występuje z dużą intensywnością w rejonie Władysława-wa.

Zastosowana metoda badań polegała zasadniczo na tym, że w wybranych punktach dna morskiego wyłożone zostały przy pomocy odpowiedniej aparatury niewielkie ilości szkiełdzonego piasku szkiełdzonego zawierającego wtopiony pierwiastek promieniotwórczy. Siedzenie rozpraszania się piasku szkiełdzonego, charakteryzujące-

go ogólny ruch piasku, odbywało się za pomocą wlezionej po dnie morskim sondy. Impulsy odbierane przy napotkaniu materiału promieniotwórczego przekazywane były kablem do aparatury rejestrującej umieszczonej na pokładzie statku.

Do badań użyty był statek badawczy Instytutu Morskiego „Imor”.

Miejsce badań był rejon Władysława-wa. Program badań był skonsultowany i zatwierdzony przez Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej oraz przez odpowiednie władze terenowe. Jakkolwiek materiał promieniotwórczy (skand 46) jest nierozpuszczalny w wodzie, a jego niewielka zawartość w poszczególnych ziarnach gwarantowała, że przy rozproszaniu nie sądzić o niebezpieczeństwie dla otoczenia, tym niemniej obszar objęty badaniami był zamknięty dla rybołówstwa. Ekipa badawcza podlegała specjalnym badaniom lekarskim, które były powtórzone po zakończeniu badań. W czasie prac prowadzono kontrolę dozymetryczną.

Wstępne wyniki pracy, które znajdują się w trakcie opracowywania, dowiodły celowości obranej metody, która będzie mogła być zastosowana do badań w innych punktach naszego wybrzeża i ewentualnie na wodach śródlądowych, dostarczając wiele cennego materiału dla znalezienia środków zaradczych do walki z niekorzystnym oddziaływaniem procesów związanych z ruchem dennego rumowiska. W bieżącym roku planuje się zastosowanie tej metody do badań na torze wodnym Świnoujście — Szczecin (Biuletyn Instytutu Morskiego).

PORT POD DACHEM

Port pod dachem ma powstać w Göteborgu. Chodzi o uniezależnienie przeładunku od warunków atmosferycznych oraz o ułatwienie pracy robotnikom. W przeciwnieństwie do dotychczasowych projektów amerykańskich czy zachodnio-niemieckich przewidujących budowę dachów tylko nad nabrzeżem i przyległym pasem wody, w Göteborgu ma być przykryty dachem cały basen. Zakłada się przy tym, że statki przyślabi będą miały nysie maszyn lub nawet maszyn typu teleskopowego. Pomimo to trzeba będzie rozwiązać szereg trudności, gdyż pod dachem muszą zmieścić się dźwigi portowe. Pierwszym rejonem Göteborga pod dachem ma być budowany obecnie rejon Skandia, który będzie najnowocześniejszym rejonem portowym w całej Skandynawii. (TGM)

KANADA BEZ FLOTY

Żegluga morska Kanady stoi przed likwidacją. W końcu 1962 r. obejmowała ona już tylko 8 statków o pojemności 60 tys. BRT (w 1961 r. 17 statków i 160 tys. BRT). Tymczasem jeszcze w 1948 r. flota Kanady liczyła 172 statki o pojemności 178 tys. BRT. Upadek żeglugi kanadyjskiej wynika z jej nadmiernych obciążeń podatkowych, w wyniku czego znaczna część tonażu kanadyjskiego przeszła pod „tanie bandery”. (TGM)



Rekordowy eksport rolnictwa USA

Eksport artykułów rolniczych USA w 1962 r. osiągnął nowy rekord wynosząc 5040 mln dol. wobec 5024 mln dol. w roku poprzednim. Z wymienionej sumy na eksport „dolarowy” przypada około 3,4 mld dol. a reszta — na wywóz w ramach tzw. programu pomocy (sprzedaż na ulgowych warunkach za walutę miejscową).

Eksport pszenicy w stosunku do 1961 roku zmniejszył się o 14 proc. wynosząc 1120 mln dol., natomiast wywóz zbóż paszowych zwiększył się o 50 proc. dochodząc do 820 mln dol. Duży spadek (o 49 proc.) wykazał eksport bawełny, zrównoważony jednak w znacznej części przez wzrost wywozu nasion oleistych. Różnorodność eksportu rolniczego USA stale wzrasta, np. ostatnio USA zaczęły eksportować kurcząt rzeźne trz. brojery, których w 1962 roku do 6 krajów wspólnego rynku w Europie wywieziono 78,5 tys. ton. (MP)

Nowy 7-letni plan Ghany

Nowy 7-letni plan rozwoju gospodarczego Ghany, ogłoszony dn. 1 kwietnia, przewiduje 84 mln funtów na inwestycje w okresie 1963-7, z czego 48 mln funtów na odcinki państwowe i 36 mln funtów w sektorze prywatnym.

Plan ten ma za główne zadanie przekształcenie obecnej kolonialnej struktury ekonomicznej kraju na bardziej współczesną. Według nowego planu 36,3 proc. państwowych środków budżetu inwestycyjnych przeznacza się na podniesienie rolnictwa i przemysłowe kraju, podczas gdy w poprzednim planie przewidywano na te cele tylko 20 proc.

Pomimo „rolniczego” charakteru kraju obecna produkcja rolna nie wystarcza na potrzeby ludności i Ghana zmuszona jest do importowania środków żywnościowych za 23 mln funtów rocznie. Chcąc przede wszystkim podnieść nowe tory rząd planuje zwiększyć 10,8 mln funtów na organizację farm państwowych, które mają się stać rolniczymi ośrodkami kultury rolnej wewnątrz kraju.

Nowy plan jest dziełem młodych ghańskich ekonomistów przy udziale ekspertów z Banku Światowego. Realizacja programu inwestycji państwowych w dużej mierze zależać będzie od pomocy z zewnątrz. (MP)

Rekordowa produkcja energii elektrycznej w Europie

Według sprawozdania Komitetu do Spraw Energetyki na XVIII Sesji ECR, która się odbyła w Genewie w ostatniej dekadzie kwietnia, produkcja i zużycie energii w Europie w 1961 roku po raz pierwszy przekroczyły 1000 mld kWh, z czego 30 proc. wyprodukowano w hydroelektrowniach, 60 proc. — w ciepłowniach węglowych i 10 proc. — w elektrowniach na ropę naftową i gaz. Zapotrzebowanie na energię elektryczną w Europie szybko wzrasta. Sprawozdanie przewiduje, iż w krajach przemysłowych zachodniej Europy produkcja energii elektrycznej podwoi się w ciągu najbliższych 10 lat. (MP)



